Nr. 289. Lwów. — Niedziela dnia 16 grudnia. Rok 1888.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświatecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct	Miesięcznie 1 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12

Za dostawę do domu miesięcznie [illegible]

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolinskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: B. 3. Adw. Adelajdy. Jutro: Łazarza B. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 7 m. 56 Zachód „ „ 3 „ 57 | Długość dnia g. 8 m. 1 Ubyło dnia 1 min.

Przegląd polityczny.

Od pewnego czasu zaczęto się domyślać, że istnieje w Europie jakiś polityczny spisek, którego celem obudzenie w Turcji największej nieufności do środkowo-europejskiej ligi. Spisek ów działa z wytrwałością, niezrażającą się zawodami a do celu dąży sianem w dziennikach plotek, które na trwożliwą Portę muszą działać denerwująco. Nazwano tych intrygantów „Syndykatem panslawistycznym“, bo w istocie pracują oni dla szowinistów rosyjskich i mają wyrobione stosunki w dziennikarstwie francuskiem; czasem wszakże udaje się im podrzucić kukułcze jajo do redakcyj włoskich i angielskich. Nie podobna nam wyliczyć wszystkich niezliczonych bajek tego „Syndykatu“, lecz wystarczy przypomnieć kilka znanych, a każdy snadno się przekona, że intrygantom idzie o wytrącenie Porty z równowagi i o zniewolenie jej do ucieczki pod rosyjskie skrzydło.

Najpierw tedy przypominamy szeroko rozpuszczoną bajkę, że Włochy w największej tajemnicy przygotowują się do zaboru Trypolisu; wówczas Turcja tak się zatrwożyła, że aż eskadrę wysłała do obrony tej ostatniej swojej kolonji w Afryce. Wnet potem puszczono pogłoskę, że p. Crispi przesłał niemieckiemu kanclerzowi memorjał, wykazujący konieczność usunięcia z tronu Abd-ul Hamida, jako niedołęgę, i osadzenia w Jeldiz Kiosku któregoś z młodych energicznych książąt. Była to bajka monstrualnie niedorzeczna, a pomimo tego zrobiła taki popłoch w Stambule, że włoski ambasador musiał osobiście uspokajać sułtana. Następnie w angielskim piśmie *Financial News* — organie w ogóle bardzo poważnem — pojawiła się wiadomość, że z pomysłu księcia Bismarka zastanawia się liga środkowo-europejska nad planem wzięcia Turcji pod kuratelę, zrazu tylko finansową, potem zaś, powoli, pod wszelką inną. Znowu w Stambule zrobił się rumor i *Norddeutsche* rka musiała wystąpić z uroczystem zaprzeczeniem „z upoważnienia.“ Wreszcie teraz w paryzkim dzienniku *Siècle* ogłoszono „najpewniejszą wiadomość,“ że Austrja postanowiła wyświadczyć ks. Ferdynandowi Koburskiemu „dobrą usługę“ i u sułtana wystarała się dlań o *rendez vous* bez rozgłosu. Książę powinien był chyłkiem przyjechać do Konstantynopola, widzieć się z padiszachem i odjechać. Celem tej pogłoski było oczywiście danie rosyjskiej dyplomacji sposobności do okazania Porcie złego humoru, zawsze tak bardzo dla niej niemiłego. Tym razem sama Porta rozesłała do wszystkich telegraficznych biur depeszę, zaprzeczającą doniesieniu *Siècle'a*, a uczyniła to z takiem pośpiechem, że w Europie powiedziano z ironją: „Oto jak się boi Rosji!“

Dotąd intryga „Syndykatu“ była zawsze sparaliżowana, nie można jednak powiedzieć, że żadnego nie wywołała skutku. Bajki jej nie mogły się sprawdzić, skoro były tylko bajkami. Ale że one wzbudziły podejrzenie w nieufnej duszy sułtana i jego ministrów, mających zaiste słuszny powód do nieufania nikomu na świecie,—to bardzo prawdopodobne. „Syndykat“ będzie pracował, dopóki go nie zdemaskują, o co się teraz czynią starania.

Pol. Corr. donosi z Petersburga, że „rosyjski rząd jest zdecydowany z największą energją dążyć do utrzymania swych wpływów w Persji i rozwinie akcję, mającą na celu obronę tego wpływu od wszelkich zamachów innych mocarstw. Pod przewodnictwem szefa ekonomicznego departamentu rady państwowej, p. Abazy, odbyła się narada przedstawicieli wszystkich ministerstw i postanowiono żądać od Rosji, aby niezwłocznie przystąpiła do budowy drogi bitej od rosyjskiej granicy w Środkowej Azji do Meszedu, do czego się zobowiązała którąś dawną ugodą. To wezwanie w formie noty doręczy szachowi ks. Dołgoruków.

Inne wiadomości wiedeńskie z Petersburga zapowiadają ustąpienie p. Giersa, którego z dawna jakoby uważano za podupadłego umysłowo ze starości. Przykrości perskie zadadzą mu ostatni cios. Następcą jego ma być jen. Richter, teraźniejszy szef polowej kancelarji cara.

Te same wiedeńskie wiadomości z Petersburga zapewniają, że list cara, wręczony kilka dni temu przez p. Izwolskiego Papieżowi, zawierał tylko podziękowanie za wyrazy współczucia, przesłane przez Leona XIII z powodu wypadku pod Borkami. Car dodał zresztą okólnikowo, że się spodziewa pomyślnego końca układów. Te zaś układy mają jeno na celu przywrócenie stałych dyplomatycznych stosunków między Watykanem a carską stolicą. Sprawa ta idzie gładko. Wreszcie jeszcze jedna wiadomość: Na styczniowym konsystorzu zamianuje Papież biskupów na opóźnione stolice pod panowaniem rosyjskiem.

Z Francji poczta przyniosła bardzo mało wiadomości, bo oto tylko oświadczenie Boulangera w prywatnej rozmowie z pewnym znajomym, że jest pewien zwycięztwa przy ogólnych wyborach. Już dziś rozporządza pięćdziesięciu pięciu departamentami, a do października będzie miał siedmdziesiąt. W tych departamentach postawi swoję listę kandydatów, których wybór będzie prawdziwym plebiscytem dla ex jenerała, a wyraźnem potępieniem teraźniejszego rządu. Hasło bulanżerskie podczas wyborów brzmi: „Niech żyją uczciwi ludzie, precz z szachrajami!“

Bonapartyści, jak się zdaje, zupełnie oddali się na usługi Boulangerowi. Tak przynajmniej wnioskować można z odezwy Cassagnaca w *Autorité* do cesarskiego wyborczego komitetu. Odezwa nosi tytuł „Ostatni List“ i wypowiada takie np. zdania: „Jak mogą rozsądni ludzie zgadzać się na plebiscyt o trzech szufladkach: cesarstwo, królestwo, republika? Byłby jeszcze sens, gdyby zapytano: „Monarchja czy republika?“ Kto chce szczerze silnego rządu, religji i odwołania się do narodu, ten może się poddać tak dobrze Wiktorowi, jak Filipowi (hr. Paryża). Pierwszy pretendent, któremu się powiedzie, zasłuży, żeby mu się rzucić na szyję, nie pytając o nazwisko. Przypuśćmy, że będzie głosować 10 miljonów wyborców, a ci tak się, dajmy na to, podzielą: trzy miljony za cesarstwem, trzy za królestwem, cztery zaś — z nałogu, z przyzwyczajenia, przez obojętność — za republiką; więc zwyciężyłaby republika, mimo że większość wyborców przeciw niej. Niechajże komitet imperjalistyczny podrze swoje odezwy; plebiscyt może się odbyć dopiero po upadku republiki. Oto pytanie: republika czy monarchja? inaczej los kraju będzie narażony.“

Korespondencje.

Londyn 8 grudnia.

Wszystkie mowy lorda Salisbury'ego w Edinburgu, a wygłosił on ich kilkanaście w tem głównem gladstonizmu gnieździe, sprawiły w całej Brytanji dość silne a miłe wrażenie. Na nieszczęście margrabia popełnił pod koniec błąd ogromny, błąd fatalny: obraził całe indyjskie cesarstwo królowej Wiktorji.

Rzecz tak się miała:

W r. 1886, gdy zawakował mandat poselski w londyńskiej dzielnicy Holborn, przed wyborcami stanął obok torysa Duncan'a liberalista Naorodżi, Indostańczyk, delegowany do Londynu przez związek północno-indyjski dla starań o reprezentacją bezpośrednią Indyj w izbach westminsterskich. Naorodżi przepadł wówczas mniejszością 1300 głosów. Otóż lord Salisbury napomknął teraz o owych wyborach i nazwał kandydata indyjskiego... „Murzynem“, dodając, że „Anglikom Murzynów, choćby gladstońskich, nie potrzeba!“ Nieszczęsne to wyrażenie pobiadowe wywołało oburzenie między lojalnymi poddanymi cesarzowej Indyj. Nadmienię, że Naorodżi nietylko nie jest Murzynem, lecz cerą nie różni się bynajmniej od Anglików lub Szkotów i że nadto skończył uniwersytet oksfordzki i jest magistrem prawa palestry londyńskiej.

Indyjskie dzienniki, wydawane po angielsku, opisują nadzwyczajne oburzenie wywołane temi słowami lorda w Indji. Jedno z tych pism przypomina, że w średnich wiekach obelżywe wyrażenie hiszpańskiego gubernatora wywołało wojnę, po której Holandja się uwolniła od hiszpańskiego jarzma.

Powód do tej wzmianki, tak niedyplomatycznej, dały margrabiemu ponowne wybory w Holborn. Poseł Duncan umarł; więc teraz do urny stanęli: hr. Compton, gladstończyk — i prawnik Bruce, konserwatysta. Dzielnica wyborcza jest zamieszkaną przeważnie przez kupców i adwokatów, ma atoli także kilkotysięczną ludność irlandzką. Compton był bardzo niebezpiecznym przeciwnikiem: syn kolosalnie majętnych rodziców, ożeniony z córką przedstawiciela słynnej bankierskiej firmy Baring'ów, niezmiernie popularny właściciel wielu nieruchomości, a do tego filantrop,— przyjęty był z entuzjazmem przez organizacje liberalne. Bruce, zupełnie nieznany, złej wymowy — pobił go jednak większością 965 głosów. Jest to fakt bardzo ważny, dowodzący, jak zaciekle trzymają się nawet najniższe warstwy wyborców londyńskich idei zachowania unji z Irlandją. Rezultat tych wyborów rzucił istotnie żałobę na obóz pp.: Gladstone'a i Parnella.

W dalszym ciągu badań specjalnej komisji nad „parnelizmem i zbrodnią“ rozwijają się te same nieustannie obrazy mordów i podpaleń, wynikłych z podżegań agitacji. Agitatorami byli najczęściej członkowie ligi narodowej — lub poprzedniej, agrarnej, — często członkowie parlamentu. Końca tych przesłuchiwań świadków naocznych nikt jeszcze przewidzieć nie zdoła. Obrachowano, że z taką armją obustronnych świadków i adwokatów koszta komisji przewyższają sumę trzech funtów (przeszło zł. 30) na minutę. Dobrowolne składki irlandzkie i amerykańskie, na pokrycie kosztów pp. Parnella i towarzyszy, wynoszą do dnia dzisiejszego blisko 20.000 funtów; potrzeba będzie zaś najmniej 120.000 funtów.

Sprzedaż niektórych okazów domowego przemysłu polskiego z ukończonej niedawno międzynarodowej wystawy w Glasgowie, mianowicie koronek, wyszywań, haftów i t. p., przyniosła około zł. 400-tu. Lecz obok tego tutejszy komitet dam polskich otrzymał liczne do Galicji obstalunki,— z tych zaś wysłano do Krakowa i Lwowa blisko na 2000 zł. Królowa wyraziła wielki podziw dla materyj, wyszywanych srebrem, — pracy waszych wieśniaczek. Tu w Londynie odbędzie się za dwa tygodnie trzydniowa wystawa, połączona ze sprzedażą polskich koronek, haftów, ceramiki i tokarskich wyrobów. Komitet oczekuje niecierpliwie conajwięcej okazów. Nie potrzebuję dodawać, że fundusz zebrany ze sprzedaży, rozdzielony będzie między zakłady i osoby, od których wystawione przedmioty pochodzą. Duszą komitetu jest pani A. Gielgudowa.

Mowa p. Jaworskiego,

jako mówcy generalnego w dyskusji ogólnej nad projektem nowej ustawy wojskowej brzmi w dosłownym przekładzie:

Wysoka Izbo!

Zadanie moje jako mówcy generalnego za ustawą niniejszą łatwo mi spełnić. Celem dyskusji ogólnej jest przekonać się nawzajem, czy się powinno głosować za przejściem do dyskusji szczegółowej, czy nie; a wszakże nie ulega wątpliwości, że wys. Izba oświadczy się za przejściem do dyskusji szczegółowej, jeśli nie jednomyślnie, to zawsze przeważną większością głosów. Ale nietylko ten fakt zaznaczam, lecz jako mówca generalny imieniem posłów zapisanych do głosu za ustawą, daję także wyraz uczuciom, z jakiemi ludy Austrji tę nową ustawę wojskową przyjęły, a które wypowiedziano w naszej komisji wojskowej i w pełnej Izbie, przez rząd uznane, są w sprawozdaniu komisji na miejscu naczelnem w sposób wybitny wyrażone: uczuciom zalęknienia i obawy z powodu ustawicznie postępującego militaryzmu, niesłychanego natężenia sił fizycznych i finansowych, tudzież zatamowania swobodnego rozwoju ekonomicznego, które idzie ręka w rękę z dzisiejszą sytuacją europejską i z militaryzmem. Ludność Austrji czuje to, a wraz z nią czują to jej reprezentanci w ciałach ustawodawczych; ale podnoszą się na duchu i pocieszają się ludy Austrji myślą, że nie Austrja wywołała tak nieznośny stan rzeczy. Pragnąc dobrodziejstw trwałego pokoju i będąc pod tym względem jednej myśli z decydującemi o sprawach państwa czynnikami, ludność ta gotowa uczynić wszystko, by zawarować Monarchji austrjackiej stanowisko, jakie jej się w Europie należy (bardzo słusznie! z prawicy), aby była wielka na zewnątrz, zatrważająca przeciwników i poważana przez przyjaciół, imponująca i pozazdroszczenia godna państwom zagranicznym i dla ofiarności swych ludów, gdy chodzi o potęgę Austrji. (Huczne brawa z prawicy).

Oto stanowisko, które zajmuję w sądzie moim o ustawie niniejszej, a które — jestem przekonany — zupełnie ze mną podzielają ci także, którzy mię mówcą generalnym wybrali. (Tak jest! z prawicy). Ale szczegółowo imieniem najbliższych mi przyjaciół politycznych, tj. Koła polskiego, oświadczyć winienem, że będziemy głosowali za tą ustawą nietylko z przytoczonych przezemnie względów na rację stanu, lecz i z głęboko tkwiącego uczucia wdzięczności ku Temu, którego wielkoduszność dała nam możność swobodnego pielęgnowania i rozwijania naszego życia narodowego. (Huczne brawa z ław polskich).

Temi słowy krótkiemi, panowie, mniemam, iż wywiązałem się z zadania mojego jako mówcy generalnego, i na tem mógłbym skończyć. — Ale trudno mi pominąć milczeniem niektóre mowy, któreśmy usłyszeli w dyskusji ogólnej; trudno mi nie wystąpić przeciw pewnym poglądom i zdaniom, których milczeniem zbyć nemożna.

Dwaj mówcy w dyskusji ogólnej szeroko rozwodzili się o stanie rzeczy w dziedzinie polityki zagranicznej. Niechętnie wstępuję na to pole; niechętnie dla tego, bo mniemam, że jakkolwiek bynajmniej nie myślę odmawiać parlamentowi prawa do poruszania spraw zagranicznych, tu jednak nie jest najstosowniejsze miejsce po temu, gdyż nie ma tu właściwego odpowiedzialnego kierownika polityki zagranicznej, który sam tylko mógłby objaśnić co wątpliwe, sprostować co mylne, jak to dzieje się w delegacjach wspólnych. Ale niechętnie wstępuję na to pole z innej jeszcze przyczyny bom wyobrażał sobie rozprawy nad ustawą wojskową wcale inaczej, niż je w rzeczy samej słyszeliśmy.

Jednomyślnie oświadczyli wszyscy mówcy, bez różnicy, czy zapisani byli do głosu za ustawą czy przeciw ustawie, że głosować będą za przejściem do dyskusji szczegółowej. Jednomyślnie wypowiedzieli wszyscy, że działać będą w myśl potęgi Monarchji.

Zdawało mi się, iż ta decydująca pobudka pozostanie też jedyną i że wypowiedziana bez różnicy stronnictw, przedstawi we właściwem świetle ofiarność wszystkich ludów Austrji i zawisłą od tej ofiarności potęgę Austrji.

Pragnąłbym, panowie, żeby pewne zdania w dyskusji ogólnej pozostały były niewypowiedziane — zdania, które za oratorskie frazesy, za publicystyczne sofizmata uważać można, które jednak, szczególnie gdyby je publicystyka obrabiać zaczęła, łatwo mogłyby zbudzić zachcianki niezgodne ze znaczeniem Austrji. Inaczej się stało, i otóż przemilczeć ich nie mogę.

Sojusz państw środkowo-europejskich, w pierwszym rzędzie sojusz niemiecko-austrjacki wzięty był przez dwóch mówców w dyskusji ogólnej za przedmiot szerokich wywodów: przez znamienitego przywódzcę opozycji, pana posła chebskiej Izby handlowej (Plenera), i przez jednego z panów posłów z Czech z tejtu strony wys. Izby (Gregra). Obaj mówcy obrali sobie sojusz niemiecko-austrjacki za punkt wyjścia w swych mowach, z tą jednak różnicą, że jeden zgadza się na ustawę wojskową dla tego, że Austrję wiąże sojusz z Niemcami, — a drugi, pan poseł z Czech, zgadza się na tę ustawę mimo, że Austrję wiąże sojusz z Niemcami. Otóż, panowie, nie zgadzam się w tym względzie ani z jednym, ani z drugim. Sojusz ten przyszedł do skutku, aby osłonić ludy Europy od niebezpieczeństw wojny powszechnej, nieobliczonej w straszliwych swych następstwach, aby dodać wagi i znaczenia zawartym traktatom, aby pewnym aspiracjom, czy to z Zachodu, czy ze Wschodu Europy, powiedzieć energicznie *quod non!* To na tej tylko drodze można było osiągnąć i dla tego sprzymierzyły się mocarstwa; sprzymierzyli się równi, równie poważani i równie samodzielni, i odwrócono niebezpieczeństwo wojny. Czy temu sojuszowi państw środkowo-europejskich powiedzie się wskutek imponującej ich siły zdjąć z ludów Europy przygnębiającą zmorę ustawicznego niebezpieczeństwa wojny i usunąć wielkie niezmierne straty w dobrobycie społecznym, wynikające z ciągle i ustawicznie wzmagających się ciężarów wojskowych, i w końcu sprowadzić stały pokój, odpowiadający zasadom prawa narodów, tego nikt przewidzieć nie może. Dążyć do tego, tyle siły sojusz ten posiada; a jeśli dopnie celu, wtedy ten sojusz państw środkowo-europejskich będzie zdarzeniem dziejowem takiego znaczenia, że trudno w dziejach o coś podobnego. (Bardzo słusznie! z prawicy).

W równej cenie i w równem poważaniu — powiada pan poseł z chebskiej Izby handlowej— mają stać oba składniki sojuszu niemiecko-austrjackiego. Zgadzam się z nim najzupełniej, ale chodzi tylko o to, co się przez równorzędność rozumie. Ja przez równorzędność rozumiem nie tylko pomoc wojskową, której w razie potrzeby oba składniki nawzajem sobie dostarczyć powinny, nie tylko zbilansowanie obopólnego budżetu wojennego — rozumiem przez równorzędność głównie to, żeby jednej ze stron kontrahujących na dojściu do skutku i dochowaniu przymierza zależało tyleż co i drugiej; równorzędność zaś w tym duchu istniała już wówczas, gdy mocarstwa te zetknęły się z sobą, naradziły się o celach i nakoniec sprzymierzyły. Cele sojuszu niemiecko-austrjackiego są tak ściśle spisane i stypulowane — wszakże je podano do publicznej wiadomość — że przeciw wysuwaniu się poza te cele sam twórca sojuszu niemiecko-austrjackiego, sam kanclerz niemiecki, wystąpiłby może z stanowczem *désaveu*. Charakteru niemiecko-narodowego nie ma w tym sojuszu ani śladu; i to proszę uwzględnić.

Równorzędny powinien być sojusz, ale każda ze stron powinna też być pod każdym względem samodzielna. Nigdy nie powinno się jednemu z sojuszników nastręczać sposobności lub możności do mięszania się w wewnętrzne sprawy drugiej strony (huczne brawa z prawicy), nigdy i przez nikogo nie powinno stać się coś podobnego, i nie wolno, żeby się działo. (Huczne brawa z prawicy).

Przypuśćmy rzecz na odwrót. W sejmie Rzeszy niemieckiej obradują nad ustawą wojskową, a ktoś z posłów odzywa się w te mniej więcej słowa: „Będę głosował za ustawą, bo Niemcy są w sojuszu z Austrją, ale proszę zważyć, jak niebezpieczna na zewnątrz jest polityka Niemiec, w jakiej sprzeczności pozostaje wewnętrzna polityka Niemiec z teraźniejszym stosunkiem przymierza z Austrją“. Ktoby te słowa wypowiedział w parlamencie niemieckim, miałby przeciwko sobie powszechne oburzenie (bardzo słusznie, z prawicy), i zdaje mi się, że skarciłby go sam kanclerz. (Huczne brawa z prawicy). A w naszym parlamencie niestety odezwano się w ten sposób; nad czem głęboko ubolewam. (Wybornie! z prawicy).

Rząd austrjacki prowadzi politykę slawizującą, wypiera niemczyznę, opiera się na ultramontanach — mówi p. poseł z chebskiej Izby handlowej. — Slawizowanie, wypieranie niemczyzny! Mój Boże! Na nieszczęście, nie można sobie wytworzyć jasnego wyobrażenia o tych rzeczach. Wszystko, cokolwiek zmierza do ujęcia jedynowładztwa niemczyzny w krajach nie-niemieckich w właściwe granice, jest zaraz slawizowaniem. (Huczne brawa z prawicy.) Że ludom nie-niemieckim w Austrji dozwolono, żeby dzieci ich uczyły się pacierza w języku ojczystym; że im

---

75

Za winy niepopełnione

przez

E. Werner

przetłómaczył z niemieckiego H. W.

(Ciąg dalszy).

Witten wił z trudnością przyszło ukryć zdziwienie z powodu tych słów barona, które dlań były na w pół wyznaniem. Zaczął się teraz domyślać, dla czego syn jego otrzymał odprawę.

— Przyrzekasz mi pan zatem? — zapytał Rawen.

— Na wypadek pańskiej śmierci, baronówna Harder otrzyma list pana tylko z rąk moich, a ja z wszelkiemi możliwemi ostrożnościami uwiadomię ją o tem co zaszło. Daję panu na to moje słowo.

— Dziękuję — rzekł Rawen widocznie uspokojony. — A teraz czas nam już w drogę. Powóz mój czeka. Czy mogą prosić, byś pan sam naprzód pojechał i kazał zatrzymać z drugiej strony góry? Nie chciałbym tak wczesnym wyjazdem niczyjej zwracać uwagi, i dlatego wolę nie wsiadać przed główną bramą. Przyjdę boczną furtką ogrodową.

Pułkownikowi wydała się ta ostrożność cokolwiek dziwną i przesadzoną, ale nie oponował. Rawen zadzwonił, kazał sobie podać płaszcz i kapelusz, a gdy służący przyniósł oboje, wyszedł wraz z Wittenem; i rozłączyli się na wschodach dopiero.

Przechodząc przez podwórzec zaułkowy, spotkał się baron z radzcą Moserem, który właśnie był wyszedł od siebie i nie ukrywał wcale swego zdziwienia, widząc Jego Ekscelencję tak wcześnie na wychodnem. Rawen zatrzymał się.

— A, pan radzca! Wychodzisz pan tak wcześnie?

— Chciałem tylko wyjrzeć, jaka na świecie pogoda — odparł Moser. Zwykłem codzień rano przechadzać się trochę po mieście, ale dziś nie mam odwagi narazić się na tę zimną, wilgotną mgłę, wolę już w domu pozostać.

— Dobrze pan zrobisz — zauważył baron. Czas wcale nie zachęcający do spaceru.

— A jednak Ekscelencja wychodzi? — odważył się zapytać Moser.

— Muszę — adieu, kochany radzco.

Podał mu rękę, którą Moser zdumiony ujął z głębokiem uszanowaniem. Jakkolwiek odbierał od szefa swego dowody szczerej życzliwości, to jednak ten ostatni nie dopuszczał nigdy do poufalszego zbliżenia się. Dziś ta niezwykła uprzejmość barona zachęciła starego do zapytania, które mu już od dni kilku na sercu leżało.

— Gdybym śmiał zapytać — zaczął nieśmiało. Mówią, przynajmniej wczoraj wieczorem rozeszła się pogłoska, że Jego Ekscelencja zamierza nas opuścić. Czy to może być prawda? Czy rzeczywiście Ekscelencja odchodzi?

— Tak, odchodzę — odparł Rawen spokojnie — i to wkrótce.

Moser spuścił smutnie głowę.

— A, to i mnie przyjdzie niedługo już tu popasać — odparł cicho. Oddawna już noszę się z tą myślą, nie będę więcej zwlekał, spensjonuję się.

Rawen popatrzył nań w milczeniu. Wzruszyło go przywiązanie starego, on jeden wytrwał przy nim do końca, zaprzeczając do ostatka wszystkim rozsiewanym nań pogłoskom i potwarzom.

— Kochany radzco, wracaj pan do domu — rzekł baron przyjaźnie. Powietrze przenikliwe i zimne, a pan jesteś lekko po domowemu ubrany, mógłbyś się zaziębić. Raz jeszcze żegnam pana.

Podał mu znowu rękę i poszedł dalej. Radzca stał patrząc za odchodzącym. On, który się zwykle obawiał najmniejszego przewiewu wiatru, zapomniał teraz, że stoi na wietrze i zimnie bez płaszcza, z odkrytą głową. Czuł jeszcze ciągle ciepły uścisk ręki Rawena, a słowa jego „żegnam pana“ brzmiały mu w uszach złowrogiem echem. Dziwne opanowało go uczucie, przeczucie raczej, zdawało mu się, że musi pośpieszyć za baronem, popatrzeć raz jeszcze na niego, raz jeszcze głos jego usłyszeć i tylko myśl o niestosowności takiego postępowania wstrzymała go. Dopiero gdy Rawen zniknął na skręcie ulicy, radzca z głębokiem westchnieniem zwrócił się do swego mieszkania. A więc stało się! gubernator wziął przecie dymisję: Jego Ekscelencja odchodzi.

Rawen szedł zwolna tymczasem ogrodem zamkowym. Nie mógł się oprzeć gwałtownej chęci ujrzenia raz jeszcze miejsca, które było wczoraj świadkiem jego szczęścia. Droga ogrodem znacznie była krótszą, jak ta, którą Witten pojechał, nie obawiał się więc opóźnienia. Chwil parę zatrzymał się Rawen u fontanny duchów. Gdzież się dziś podział wczorajszy jego Eden, oświecony srebrno-mlecznem światłem księżyca? Mgła poranna owinęła wszystko swym gęstym, wilgotnym płaszczem: trawnik biały cały od szronu, potężne lipy z liścia odarte drżały od zimna, a ziemia cała usłana była miękką powłoką zżółkłych, wilgotnych liści. Źródło szemrało ciągle, lecz szmer ten brzmiał niewymownie smutno, ponuro, a miasto swych dawnych brylantowych kropli, wyrzucało dziś tylko ledwie mętną, brudnawą wodę, która się rozlewała po szarym, obłamanym kamieniu postaci bóstw wodnych. Naga rzeczywistość wyciągała zewsząd swe brudne ramiona, pustka jesienna rozpostarła już wszędzie swoje panowanie.

Wiatr poranny owionął go swem mroźnem tchnieniem. Rawen otulił się szczelniej płaszczem i zwrócił w przeciwną stronę, skąd przepyszny rozciągał się widok na całą okolicę, skąd wczoraj jeszcze podziwiał dolinę uroczo piękną, osłoniętą srebrzystą zasłoną przecudnej nocy księżycowej; dziś wszystko leżało pogrążone w niespokojnie kłębiących się falach gęstej mgły porannej, tylko wspaniałe wieże kościołów, otrząsnąwszy z siebie przemożne jarzmo, dominowały swymi czystymi szczytami. Baron powiódł wzrokiem po mieście, któremu tak długo rozkazywał, a oko jego utonęło w tem parującem morzu szarej mgły. Co się po za nią ukrywało? Złoty promień słońca, czy zimne i ponure tchnienie wiatru jesiennego? Ostatnie spojrzenie Rawena padło jeszcze na mury zamkowe, ale niedługo spoczęło na nich. Pokoje baronowej nie leżały z tej strony, nie mógł stąd zatem zobaczyć okna Gabrjeli. Otworzył furtkę w murze i wyszedł z ogrodu. Równocześnie prawie z nim zajechał powóz, a w parę minut potem baron ze swym towarzyszem ujrzeli się w czystem polu za miastem. Jechali szybko wzdłuż parujących łąk, wzdłuż rzeki bystro toczącej swe męty, w kierunku gór, a w pół godziny potem byli już u celu. Wysiedli z powozu i szli dalej polanką na miejsce wyznaczone, które leżało u drugiego krańca lasu.

Partja przeciwna była już na miejscu, składali ją doktor Rudolf Brunnow ze swym sekundantem i Maks Brunnow, który, stosownie do umowy, dla uniknienia rozgłosu, miał w danym razie udzielić rannemu pomocy lekarskiej. Powitano się w milczeniu ukłonem, obaj sekundanci pomówili jeszcze słów kilka po cichu, poczem przystąpili do odmierzenia mety. Maks stał przy ojcu, którego twarz śmiertelnie blada i oczy płonące gorączkowym blaskiem, mówiły o nocy bezsennie spędzonej. Naprózno starał się ukryć swe wzruszenie, usta zacisnął kurczowo, a rękę, która w tej chwili spoczęła w dłoni syna, wstrząsało od czasu do czasu drganie spazmatyczne.

— Uspokój się ojcze — szepnął Maks — trzeba koniecznie przymusić się do spokoju. Ręka ci drży, niepewna, nie będziesz mógł nawet cynglem pociągnąć.

— Nie bój się — odparł doktor stłumionym głosem, rzucając okiem na broń, którą właśnie sekundanci nabijali.

Maks spojrzał nań niespokojny, rozumiał on dobrze rozstrój i wzruszenie ojca w tej chwili, a jednak czuł, że obowiązkiem jest jego dodać mu otuchy.

— Pułkownik Witten patrzy na nas zdziwiony, dasz mu ojcze myśleć, że cię obawa przed kulą tak wzrusza?

Młody człowiek uderzył w właściwą strunę. Brunnow wyprostował się dumnie.

— Masz słuszność, niech obcy przynajmniej nie wiedzą, co się dzieje w mej duszy. Nikt nie powie, że Brunnow tchórzem został na starość.

(C. d. n.)

dozwolono w języku ojczystym nabierać pierwszych pojęć o wierze i pobierać pierwsze zasady wychowania; że im dozwolono dalej się kształcić w języku ojczystym bez uszczerbku dla języka niemieckiego; że im dozwolono w języku ojczystym szukać i znajdować sprawiedliwość; pytam: jestże to sławizowanie, jestże to wypieranie niemczyzny? (Huczne brawa z prawicy). Gdzież to wypiera się Niemców? W Dolnej Austrji, w Górnej Austrji, w Vorarlbergu, w Salcburgu, w Karyntji i t. d.? (P. Menger: W Czechach niemieckich!) Nie pojmuję zaiste, jak tu można mówić o wypieraniu Niemców. Inna jest rzecz, że zdarzały się wypadki i zdarzać się muszą, iż Niemiec zasymilował się z plemieniem nie-niemieckiem z własnego popędu, z własnego przekonania, w skutek stosunków społecznych, lub stosunków pokrewieństwa; nazwisko jego świadczy o pochodzeniu niemieckiem, gdy tymczasem sam zasymilował się z Polakami, Czechami lub Rusinami! Ale i na odwrót się zdarzało (głosy z prawicy: o wiele częściej!), że nie-Niemiec w skutek stosunków zasymilował się z Niemcami, przyznaje się do niemczyzny, czuje się Niemcem. Ale są to właśnie prawdziwe skutki zdrowego życia ludów.

Wielce szanowni panowie! Znaczenie Niemczyzny w Austrji jest tak powszechnie uznane, że o tem ani słowa mówić nie potrzeba. Zadowólcie się panowie tem stanowiskiem, które wam w skutek znaczenia niemczyzny dostaje się samo przez się. Żyjcie jako Niemcy w całem poczuciu siły i potęgi plemiennej, ale pozwólcież żyć i innym. (Huczne brawa z prawicy). Pozwólcież żyć i innym, panowie, a dopóki Austrja zasady tej przestrzegać będzie, pozostanie silną i potężną, silną i potężną w dobrej i złej doli, w czasach wesela i niebezpieczeństwa. (Huczne brawa z prawicy). A odpowiedzcież sobie sami, panowie, na pytanie, ażali jest miejsce w Europie dla drugiej Rzeszy niemieckiej (Huczne brawa i oklaski z prawicy).

Rząd austrjacki opiera się na ultramontanach! Mój Boże, wypadałoby naprzód wynaleźć prawdziwe oderwane pojęcie, co to jest ultramontanizm. Takie pojęcie trudno określić, bo trzymanie się swej wiary uchodzi za ultramontanizm, a bezwyznaniowość uważa się za pojęcie przeciwne. (Tak jest! z prawicy). Na to pole nie wstąpię, albowiem jest to przedmiot, którego albo wcale tykać się nie trzeba, albo który dokładnie rozebrać się powinno. (Bardzo słusznie! z prawicy).

Wezmę jednak rzecz z pocieszniej strony Rząd austrjacki opiera się na ultramontanach! Rozumie się, że pos. Plener miał na myśli pewnie posłów z prawego środka. Ale na kimże rząd austrjacki miałby się oprzeć? Przecież nie na stronnictwie pana posła z chebskiej Izby handlowej! Szczególniej nie po ostatniem oświadczeniu jego, które, jak powiedział, złożył w chwili uroczystej, a które jednak jest tylko powtórzeniem wszystkich tych oświadczeń, których nasłuchaliśmy się przy każdej a każdej sposobności, t. j. że on i jego stronnictwo znajduje się w opozycji i że Austrja bez ustanku podupada. Jakże pan poseł wyobraża sobie to opieranie się rządu na stronnictwie? Czyżby rząd, wnosząc projekt ustawy, na której dojściu do skutku wiele mu zależy, powinien tak zwanym ultramontanom, członkom prawego środka, powiedzieć: panowie, nie głosujcie za ustawą, bo gdybyście za nią głosowali, możeby to — skoro jesteśmy w przymierzu z Włochami — nie spodobało się panu Crispiemu!? Do takich to konkluzyj prowadzi frazes: „Rząd opiera się na ultramontanach".

Nie jestem powołany bronić komisji wojskowej; mniemam, że będzie to należało do wielce szanownego pana sprawozdawcy, mogę tylko zapewnić was, że pilnie uczęszczałem na jej posiedzenia i że nabrałem przekonania, iż komisja nie tylko zajmowała się kwestją językową, która nie całkiem ściśle wiąże się z ustawą wojskową, lecz także gruntownie rozstrząsała wszystkie postanowienia projektu tego i usiłowała ile możności złagodzić jego surowość. Ale kwestję językową wypadało koniecznie także wciągnąć do dyskusji! Jest to temat śliski, którego znów albo wcale tykać nie trzeba, albo który dokładnie rozebrać się powinno. W tem duchu, w jakim potrącił o niego pan poseł z chebskiej Izby handlowej, muszę poświęcić mu słów kilka.

Pan poseł czynił Ministrowi obrony krajowej zarzuty z jego zachowania się względem kwestji językowej, szczególnie z okoliczności § 25, przy czem nadmieniam, że pan poseł z chebskiej Izby handlowej sam powiedział, iż § 25 zawiera postanowienia twarde i surowe, których złagodzenia wypadałoby pragnąć. Otóż pan Minister obrony krajowej zapowiedział złagodzenie, nie nadwerężając bynajmniej języka niemieckiego jako służbowego, nie chcąc zresztą bynajmniej oświadczeniami swemi tykać kwestji językowej w ogóle, ani niczego, cokolwiek z nią się wiąże. O cóż właściwie chodzi? Chodzi o to, co następuje: Ochotnik jednoroczny, składający egzamin na oficera rezerwy, zgłasza się do egzaminu i naturalnie, ukończywszy szkołę średnią i przebywszy rok w szkole wychowawców jako ochotnik, posiada tyle znajomości języka niemieckiego, żeby w razie potrzeby godnie sprawować funkcje oficera rezerwy, złożyć mógł raport i t. d. Chodzi więc o to, żeby, gdy ma być egzaminowany z przedmiotu technicznego, naukowego, a nie potrafi wysłowić się płynnie w języku niemieckim, obecny był komisarz egzaminacyjny, władający językiem jego, w tymże języku zadawał mu pytania i nabrał pewności, czy kandydat posiada dostateczną znajomość przedmiotu. O to więc chodziło, i to jest owem domniemanem niebezpieczeństwem dla języka niemieckiego jako służbowego i niebezpieczeństwem dla języka niemieckiego w ogóle!

O języku niemieckim jako języku państwa mówiono już wiele, bardzo wiele czyniono prób, jakby tę kwestję rozwiązać. Zapewniam was, choć może paradoksalnie wam wyda się to, co powiem: kwestja języka niemieckiego jako języka państwa będzie rozwiązaną wtedy tylko, gdy się jej rozwiązania próbować nie będzie. (Bardzo słusznie! z prawicy). Próbując rozwiązać ją, z pewnością nie dójdzie się do rozwiązania. Pozostawcież język niemiecki w tych warunkach, jakie wytworzyły się drogą okoliczności i konieczności. Rozumie się, iż od Nowosielicy aż do Bregencji, od Brodów, aż do Kotaru każdy, jeżeli dla chleba powszedniego zechce, żeby dziecko oprócz ojczystego nauczyło się języka innego, wybierze język niemiecki. Jest to moje najgłębsze przekonanie, że język niemiecki w Austrji odbył nie już potrzebnem zastrzeganiem w krajach nie-niemieckich, jest o wiele więcej pielęgnowany. (Tak jest! z prawicy). Mogę wam, moi panowie, przytoczyć przykład z mojej młodości. Wychowano mnie w języku niemieckim, i na pierwsze pytanie z katechizmu: Kto wszystko stworzył? musiałem bez rozumienia tego co mówię, odpowiadać; przygotowanie do najświętszych sakramentów otrzymałem w języku niemieckim; i tak to ciągnęło się przez lat dwanaście; ale po niemiecku nauczyłem się wtedy dopiero, gdym po niemiecku uczyć się nie potrzebował. I oto powołuję się na seniora i nestora uniwersytetu lwowskiego, na pana radzcę dworu dr. Czerkawskiego i na Jego Ekscelencję pana posła dr. Herbsta. Przez lat dwanaście ćwiczono młódź polską w języku niemieckim, a gdy w latach czterdziestych wyszło rozporządzenie ministerjalne, że egzamina prawnicze można składać w języku niemieckim albo łacińskim, większą część kandydatów obierała język łaciński. (Słuchajcie! słuchajcie! z prawicy). A więc zaniechajcie tylko przymusu w tym względzie! Przymus doprowadzi do celu wręcz przeciwnego temu, do którego zmierzacie. (Huczne brawa z prawicy).

Wracam teraz do ustawy wojskowej. Użalano się w dyskusji komisyjnej i tutaj w pełnej Izbie na ciężary i surowość nowej ustawy w porównaniu z ustawą o sile zbrojnej z r. 1868. Te ciężary i surowość trzeba złożyć na karb konieczności, nieuniknionej w obec tego, co w tym względzie dzieje się w innych państwach i co jasno wypływa z motywów dołączonych do ustawy. Ale ciężary te i ich surowość, według oświadczeń danych przez rząd, zapisanych w protokołach komisji i powtórzonych w sprawozdaniu komisji, mają być złagodzone. Przedewszystkiem reforma instytucji jednorocznej służby wznieca obawy u młodzieży oddającej się naukom i u walczących z biedą rodziców. Podwyższeniem stanu armji, koniecznością pomnożenia oficerów rezerwy tłómaczą się postanowienia § 25go, a i w tym względzie oświadczenia dane przez rząd mogą do pewnego stopnia uspokoić umysły, bo łagodzą surowość tego paragrafu. Między kształcącą się młodzieżą, tym zarodkiem wszystkiego, co Austrja w przyszłości wyda dla zastępu znamienitych mężów sztuki i nauki, sądownictwa i administracji, a państwem i zarządem spraw wojskowych przyjdzie w tym względzie do skutku kompromis. Młodzież da państwu bez zastrzeżenia to co mu dać może, pilność, poważne pojęcie obowiązku i rzetelną wolę, natomiast żąda od państwa tego, co się zgadza z jego interesami, to jest, żeby w egzaminach na oficera rezerwy żądano tylko rzeczy nieodzownie potrzebnych, żeby unikano wszystkiego, coby dla zbytku gorliwości, dla uprzedzenia narodowego lub społecznego mogło cel upragniony podać w wątpliwość. Tak jest, z prawicy). W tym duchu pojmuje ludność, pojmuje kształcąca się młodzież §. 25. Jestem jak najmocniej przekonany, że rząd w tym duchu wykonywać go będzie.

Kończę, a mogę tylko raz jeszcze oświadczyć, że będziemy głosowali za ustawą. Z tego głosowania nie myślimy windykować sobie zasługi. Spełniamy nasz obowiązek jako posłowie względem państwa i względem ludności (Brawo, brawo z prawicy); względem państwa, bo staramy się uczynić wszystko, by utrzymać je w sile i potędze (huczne brawo z prawicy), względem ludności, bo staramy się uczynić wszystko, coby złagodziło szorstkość i surowość ustawy niniejszej. Skończyłem. (Huczne brawa i rzęsiste oklaski z prawicy. — Wielu posłów i ministrowie winszują mówcy).

Rada państwa.

Wiedeń 13 grudnia.

276 posiedzenie Izby posłów zagaił przewodniczący dr. Smolka o godzinie 11 przedpołudniem.

Obecni ministrowie: Welsersheimb, Prażak, Falkenhayn, Zaleski.

Po uskutecznieniu uzupełniających wyborów do komisji o ochronie marek handlowych i do komisji dla kodeksu karnego, przystąpiono do obrady szczegółowej nad §. 14 ustawy wojskowej, który stanowi, iż roczny kontyngent rekrutów ma wynosić dla linji 103 100, dla obrony krajowej 10.000 ludzi, a to na lat dziesięć i może być zmienionym tylko w drodze ustawodawczej.

Pos. dr. Matusz wnosi, aby przed upływem tego dziesięcioletniego perjodu rząd przedstawił wcześnie Radzie państwa swoje wnioski na dalsze pozostawienie lub zmienienie dotychczasowego rocznego kontyngentu.

Pos. dr. Steinwender żąda zaś, aby na czele tego paragrafu postawiono, iż pokojowy etat armji nie może przekraczać 275.000 ludzi, i uzasadnia ten wniosek tem, iż w obec przeciążenia skarbu państwa kosztami utrzymania armji, wypada zastrzedz się przeciw możliwemu podwyższeniu etatu pokojowego, co przy podwyższeniu wedle nowej ustawy wojskowej rocznego kontyngentu rekrutów byłoby prawdopodobnem, aż do cyfry 297,000 żołnierzy. Takie podwyższenie pokojowego etatu armji pociągnęłoby za sobą podwyższenie zwykłego budżetu wojskowego o 5 mil. zł., a już pozostawienie tego etatu na cyfrze 275.000 żołnierzy będzie kosztowało o 2 mil. zł. więcej.

Mówca w imieniu swojego stronnictwa żąda zaoszczędzenie tych trzech miljonów, a użycia ich dla wzmocnienia w inny sposób potęgi zbrojnej monarchji, a to lub na polepszenie strawy żołnierskiej, lub na wzmocnienie kawalerji lub artylerji, które to dwa rodzaje broni stoją w niewłaściwym stosunku do piechoty. Dla parady podczas pokoju wystarczy 275.000 ludzi pod bronią, a raz już przecie nadejść powinienby czas aby mniej wydawać na cele nieprodukcyjne i zerwać z polityką finansową obecnego ministerstwa, które wyciska z obywateli państwa ostatnie soki.

Z takiej polityki może być zadowolnionym p. minister skarbu, ale nie cieszy się nią cały ogół opodatkowanych.

Pos dr. Mattusz nazywa wniosek posła Steinwendera w praktyce niewykonalnym i wprost przeciwnym zasadniczym postanowieniom ustawy. Oznaczając bowiem stan pokojowy armji, na cóż przydałoby się powiększać roczny kontyngent rekrutów, kiedy nie było możebnem pomieścić ich kadrach i dać im wojskowe wykształcenie.

Przeciw wnioskowi pos. Steinwendera występuje również p. minister obrony krajowej.

W imieniu rządu oświadcza on, że ze względów taktycznych i politycznych nie jest możebnem oznaczać stale cyfry stanu pokojowego armji. Oznaczenie tej cyfry w miarę warunków politycznej i potrzeby wykształcenia wojskowego armji — musi leżeć w zakresie działania władzy wykonawczej.

P. minister prosi zatem Izbę o odrzucenie wniosku pos. Steinwendera, a zgadza się na poprawkę pos. dra Mattusza.

Raz jeszcze zabiera głos pos. Steinwender, aby wypowiedzieć swoje zdziwienie nad tem, że w Austrji rząd nie chce zgodzić się na cyfrowe oznaczenie wysokości stanu pokojowego armji, gdy w Niemczech pomimo staranności o utrzymanie zbrojności państwa i niezaprzeczonych zdolności ludzi kierujących armją, oznaczono cyfrowo pokojowy etat armji Tam, aby więcej rekrutów wykształcić, każdy służy w piechocie nie trzy lata, lecz dwa i miesięcy cztery. Tego samego żąda wniosek przez mówcę postawiony i dla tego zaleca jego przyjęcie.

Przed głosowaniem oświadcza przewodniczący, że przyjęcie §. 14 wymaga $^2/_3$ głosów większości z powodu, że ostatni ustęp tego paragrafu dotyka wspólnych praw monarchji.

Przy głosowaniu upadł wniosek pos. Steinwendera, a wszystkimi głosami przeciw dwom t. j. posłów Türka i Vaszatego, utrzymał się §. 14 wedle projektu rządowego z poprawką posła Mattusza, a następnie prawie bez rozprawy przyjęto §§. 15 do 23.

Następuje obecnie § 24 o instytucji ochotników wojskowych i o ewentualnem przedłużeniu służby ochotniczej na dwa lata.

Przeciw temu przemawia pos. Engel, powołując się przeciw przedłużeniu służby ochotniczej na względy tak moralne, iż przez przymusową dłuższą służbę wojskową młodzież nabywa do niej wstrętu, jak na względy techniczne, bo armja nie wiele zyska na oficerach zmuszonych do tego ustawą, aby ten stopień osiągnęli.

Pos. Hewera gorąco ujmuje się za złagodzeniem egzaminów oficerskich, a pos. dr. Beer w dłuższej mowie występuje przeciw postanowieniom § 24 projektu.

Mówca wykazuje, iż w Austrji trzy czwarte ochotników zdaje egzamina oficerskie, a stosunek ten do ogółu ochotników byłby o wiele korzystniejszym, gdyby nie to, iż w Węgrzech znacznie więcej ochotników niż w Austrji upada przy tych egzaminach. Z pozostałych 25 prc. ochotników, 10 prc. otrzymuje stopnie podoficerów, tak, iż ogółem na 100 ochotników 85 kończy rok czynnej służby jako oficerowie lub podoficerowie, kiedy we Francji tylko połowa osiąga te wojskowe stopnie.

Mówca wskazuje dalej, iż inne państwa ochotnikom wojskowym przyznają większe korzyści i szersze koła młodzieży dopuszczają do tej służby.

Następnie odpiera mówca twierdzenie pana ministra oświaty, jakoby służba wojskowa mogła być skutecznym środkiem wychowawczym dla młodzieży i gani zakaz odbywania zawodowych studjów podczas służby ochotniczej w wojsku. Najwłaściwszem wynagrodzeniem młodzieży za tę stratę czasu byłoby wliczenie służby wojskowej w lata służby państwowej, a co do tego powołuje się mówca na orzeczenie szefa sekcyjnego w ministerstwie oświaty p. Lemajera. Mówca z własnego doświadczenia wie, iż skutek egzaminu częstokroć zawisł od uprzedzenia i chwilowego usposobienia egzaminujących i obawia się, aby wiele najzdolniejszej młodzieży z tych przyczyn nie musiało odbywać drugi rok służby wojskowej, coby oczywiście zwichnęło ich zawodowe wychowanie.

W ślad tego proponuje mówca aby ci ochotnicy, którzy po roku służby nie zdadzą egzaminu oficerskiego, lecz przy postępie w teoretycznem wojskowem wykształceniu i przy wzorowem zachowaniu się otrzymali stopnie podoficerów, odbywali jeszcze pół roku służby czynnej w wojsku, a przez dwa następujące po sobie lata, w każdym z tych lat po trzy miesiące od 15-go lipca do 15-go października. (Oklaski z lewicy).

Pos. hr. Coronini oświadcza się przeciw poprawce pos. Beera, bo młodzież, która przez służbę ochotniczą domaga się znacznych korzyści w obec innych obywateli państwa, winna te korzyści spłacać państwu szczerem i zupełnem oddaniem się zawodowi wojskowemu podczas swojej ochotniczej służby.

Minister obrony krajowej Welsersheimb zaznacza, iż zarząd wojskowy mniema, że przy służbie wojskowej, która nakłada przecież tak wielkie ciężary na wszystkie warstwy ludności, powinny przykładem ofiarności przyświecać klasy wykształcone. Błędnem jest przypuszczenie, jakoby instytucja jednorocznych w Austrji nie okazała się teraz tak skuteczną, jak w innych krajach. Owszem liczba tych, którzy z powodzeniem składają egzamin, wzrasta, a ta okoliczność przemawia właśnie za ustawą, gdyż surowemi jej przepisami będą dotknięte tylko wyjątki. Zarząd wojskowy nie życzy sobie wcale, aby służba trwała dwa lata, zadowolni się on najzupełniej jednym rokiem, jeśli tylko spełnione zostaną warunki, przywiązane do służby ochotniczej. Jeśli jednak państwo w tak ważnej sprawie, jak uzupełnienie oficerów, stawia swoje pozytywne żądania, to jest to rzecz słuszna. Rząd jest przekonany, iż dwuletnia służba jednorocznych ochotników zajdzie i tak tylko w wyjątkowych wypadkach. Zaleca on przeto przyjęcie §. 24 bez zmiany. (Oklaski).

Na tem przerwano dalsze rozprawy. Następne posiedzenie w piątek dnia 14 bm.

Kronika.

Lwów, dnia 15 grudnia.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły 100 złr. straży ochotniczej ogniowej w Grębowie.

Z Wiednia nam donoszą, że dziś jutro podpisze Najj. Pan nominację p. Lidla na wiceprezydenta Namiestnictwa lwowskiego, a p. Eugenjusza Kuczkowskiego, na delegata w Krakowie P. Kuczkowski jest posłem sejmowym i starostą w Kołomyi

Pogrzeb śp. Kazimierza Grocholskiego odbędzie się w piątek. W oddaniu mu ostatniej posługi weźmie udział p. minister Zaleski i p. namiestnik hr. Badeni. Obaj oni udadzą się do Rożysk, a zdaje się także, że i p. marszałek hr. Tarnowski przybędzie z Dzikowa na ten akt żałobny.

W tej chwili otrzymujemy od p. Edwarda Rozwadowskiego z Turówki list, w którym nam donosi, że „Exportacja zwłok śp. Kazimierza Grocholskiego do grobu familijnego w Różyskach odbędzie się dnia 21 b. m. (w piątek) przed południem."

Ofiara. Pani L. T. nadesłała nam dla pogorzelców miasta Weldzirza 2 złr.

Stypendja rządowe w krakowskiej szkole sztuk pięknych, po 315 zł. rocznie nadało ministerstwo Stanisławowi Bergmanowi, kształcącemu się w sztuce malarstwa, i Janowi Nalborczykowi z oddziału III rzeźby.

Mianowania. Dyrekcja Towarzystwa krak. wzajemnych ubezpieczeń zamianowała przy lwowskiej reprezentacji pp. Jana Szwejkowskiego inspektorem ajencji wschodniej Galicji, Zygmunta Kieszkowskiego zastępcą naczelnika biura ubezpieczeń, Aleksandra Nachtsheima saldokontistą w biurze rachunkowem, Jana Piaseckiego adjunktem I klasy, Władysława Dobrzyńskiego adjunktem II klasy, Kazimierza Szołginię asystentem I klasy i Adama Korytkę egzaminowanym praktykantem.

Sejm zwołany zostanie we czwartek dnia 3 stycznia p. r. dla dokończenie tegorocznej sesji i obradować będzie do 17 stycznia, gdyż 18 stycznia wypada ruskie święto, 20 stycznia jest niedziela, a 22 nastąpi prawdopodobnie otwarcie Rady Państwa.

Pamięć ś. p. Kazimierza Grocholskiego uczciła Rada miasta Krakowa na posiedzeniu z 13 b. m., a Prezydent w serdecznem przemówieniu oddał hołd cnotom i zasługom zmarłego.

Wybór uzupełniający posła do Rady Państwa z kurji większych posiadłości Jaworów Mościska-Cieszanów rozpisany został na dzień 4 stycznia

Z powodu śmierci Kazimierza Grocholskiego Koło polskie odbiera bardzo liczne kondolencje. Złożyły je wszystkie kluby Rady państwa i tak: dr. Meznik w imieniu klubu czeskiego, hr. Hohenwart w imieniu własnego klubu, ks. Liechtenstein w imieniu prawego centrum, hr. Coronini w imieniu lewego centrum i Plener w imieniu połączonej lewicy. Od Koła posłów polskich w Berlinie nadesłał telegram kondolencyjny hr. Kościelski, a nadeszły również depesze kondolencyjne od ks. Lobkowitza, marszałka czeskiego, od hr. Clam-Martinitza, byłego wiceprezydenta Rady państwa i od wielu wybitnych osobistości.

Mistrz Matejko zaszczycił wczoraj wieczorem Koło literacko-artystyczne swojemi odwiedzinami. O godzinie szóstej przybył on do Koła wraz z córką, a u wstępu powitał miłych gości wydział Koła i licznie zebrani członkowie, towarzystwo śpiewackie „Lutnia" odśpiewało powitalną kantatę, a prezes Koła p. Albert Wilczyński w kilku poważnych i serdecznych słowach przemówił do Mistrza. Matejko odpowiedział dziękując za tak serdeczne i uroczyste przyjęcie. Po tem przemówieniu artysta naszej sceny i członek wydziału Koła p. Władysław Woleński odczytał wiersz p. St. Rossowskiego napisany na cześć mistrza, a orkiestra teatralna pod kierunkiem swojego dyrektora p. H. Jareckiego odegrała polonez Kurpińskiego. Następnie p. Platon Kostecki wygłosił własny wiersz do mistrza, czem do łez rozrzewniony Matejko znów gorąco dziękował sędziwemu poecie i całemu wydziałowi Koła za te objawy uznania, tu wśród grona literatów i artystów na jego osobę spływające.

Po całogodzinnym pobycie, spędzonym wśród ożywionej pogadanki i zaznajamiania się z wielu członkami Koła po godzinie siódmej opuścił mistrz Matejko z córką salony Koła, odprowadzony aż do powozu przez Wydział i wielu członków.

Komitet obywatelski ku ochronie praw członków upadłego Towarzystwa kredytowego miejskiego podaje do wiadomości, iż termin do wnoszenia zarzutów przeciw repartycji ciężarów upadłego Towarzystwa został wyznaczony na czas od 13 do 21 b. m. i wzywa wszystkich członków do przysyłania pełnomocnictw, aby Komitet mógł na tym terminie ich zastępować i skutecznie bronić.

Odezwa. Pożar, jaki wybuchł w Bursztynie, na dniu 21 b. m. zniszczył do szczętu mienie 147 familij i dziś do 800 osób bez chleba, odzienia i dachu.

Zawiązany komitet celem przyjścia w pomoc tym nieszczęśliwym a tem samem by zapobiedz choć w części strasznie szerzącej się nędzy, odzywa się do serc litościwych z prośbą o dobrowolne datki i zarządzenia składek, w pieniądzach i naturaljach — jakoteż o łaskawe nadesłanie tychże do komitetu.

Z komitetu dla pogorzelców. *Alfred Penther*, przewodniczący. *Fr. Czarnecki*, sekretarz.

Uczta. Na cześć Matejki dał wczoraj ks. metropolita Sembratowicz w pałacu swoim ucztę. Mistrz nasz przybył na nią z swoimi córkami. Obok gościa i dostojnego gospodarza wzięli w tej uczcie udział członkowie kapituły św. Jura, oraz dyrektor gimnazjum Ilnicki, dr. Szaraniewicz i inżynier Hawryszkiewicz.

Sympatycznych gości oczekuje Warszawa w murach swoich. Wkrótce przybyć ma tam Castelar, znany ze swych przyjaźnych dla Polaków uczuć. Na cześć jego przygotowują dziennikarze i literaci tamtejsi ucztę.

W połowie lutego zaś obiecał przybycie swoje do Warszawy Maurycy Jokaj.

W kwestji losowań. Od paru naszych prenumeratorów otrzymaliśmy znowu propozycję, aby podawać ciągnienia losów. I jak zwykle dzieje się w takich razach, tak też i tutaj: jeden żąda, żeby podawać losowania losów Czerwonego Krzyża, inny pragnie losów „Basilica", inny znowu chce mieć wykazy losów „Bodencreditu", tamten „komunalnych" ten „Palffy", ów „cisańskich" — słowem, chcąc wszystkich zadowolnić, trzeba byłoby stale podawać wszystkie losowania, to znaczy zapełniać mniej więcej co pierwszego długie szpalty cyframi, które nikogo zresztą nie obchodzą z wyjątkiem paru osób, mających właśnie te losy. Tymczasem my codzień jesteśmy w kłopocie jak podołać nawałowi materjałów i zmieścić je wszystkie w ramach arkusza *Przeglądu*. Otóż z tego właśnie powodu, że na ważniejsze rzeczy nieraz nie mamy miejsca i z tego także, że wśród naszej publiczności stosunkowo mało osób posiada losy, a nadewszystko z tego powodu, że mamy już od paru lat polskie pismo, które specjalnie zajmuje się losami i ich ciągnieniami (*Nadzieja*), oświadczamy, że tym żądaniom niektórych naszych abonentów uczynić zadość nie możemy, a proponujemy im, aby zaprenumerowali sobie *Nadzieję*, gdyż w niej znajdą nietylko wszystkie ciągnienia ale nadto wszelkie umorzenia losów, wykazy niepodjętych wygranych, wszelkie doniesienia w tych materjach etc. Propozycję zaś naszę robimy tem śmielej, że prenumerata *Przeglądu* jest tak tanią, iż obciążana nawet abonamentem *Nadziei*, nie dorówna jeszcze ani w przybliżeniu cenie innych pism Jednakże zastrzegamy się przeciw jednemu: oto żeby do nas nie przysyłano abonamentu na *Nadzieję*, bo my z redakcją tego pisma nie mamy nic wspólnego, a to obarcza nas pracą, co byłoby jeszcze pół biedy, ale nadto wprowadza chaos w nasze komplety odcinków przekazowych, co jest już całą biedą. Adres redakcji *Nadziei* jest następujący: Lwów, ul. Karola Ludwika nr. 1 — a abonament roczny na to pismo kosztuje tylko 1 zł. 30 ct.

Zmarli. Juljan Jelita Borzemski c. k. komisarz straży skarbowej, mąż prawy i zacny, kochany bardzo przez kolegów i przez współobywateli zmarł w 47 roku życia w Zbarażu.

We Wiedniu profesor Antoni Gregorowicz właściciel pensjonatu i nauczyciel w realnej szkole Pölla.

W Płocku rejent Władysław Holtz jeden z najstarszych prawników.

Józefa Appermanowa (z domu Zach) zmarła we Lwowie w 27 roku życia.

Wilhelm Sokal, spedytor, lat 46, zmarł we Lwowie.

Poświęcenie cerkwi PP. Bazyljanek we Lwowie, odbędzie się uroczyście w dniu 21 grudnia, t. j. w przyszły piątek. Aktu poświęcenia dokona ks. metropolita Sembratowicz. Cerkiew ta zbudowana staraniem ks. metropolity i ofiarami Rusinów z całej Galicji, przyniesie wielkie korzyści tak zakładowi wychowawczemu dziewcząt przy zakonie PP. Bazyljanek jak i Rusinom zamieszkałym na Stryjskiem przedmieściu, którzy dotychczas nie mieli w swych stronach osobnego kościoła.

W Przemyślu odbędzie się jutro w niedzielę 16 grudnia teatr amatorski na dochód Towarzystwa Dam św. Wincentego a Paulo, urządzony staraniem przemyskiego Towarzystwa dramatycznego.

Nowe upiększenie przybędzie miastu naszemu. Komisja budżetowa Rady miejskiej uchwaliła na ostatniem posiedzeniu wstawić do budżetu na r. 1889 sumę 45.000 zł. na rozszerzenie ulicy Kilińskiego prowadzącej z ulicy Hetmańskiej na plac Kapitulny. Uliczkę tę i tak bardzo wąską zwęża jeszcze realność należąca do spadkobierców śp. A. Majewskiego (pod liczbą 2).

Jakoż uchwaliła komisja „zgodnie z propozycją spadkobierców wskazanej realności zburzyć dom dwupiętrowy (pod l 2), a natomiast wybudować nową dwupiętrową kamienicę w prostej linji frontowej do realności należącej niegdyś do br. Romaszkana a obecnie do p. Sokala. Tym sposobem powstanie nowa szeroka ulica, odsłaniająca piękny widok z wałów Hetmańskich przez plac Kapitulny, Rynek, ulicę Ruską, aż do kościoła OO Karmelitów, a co więcej przyczyni się do ułatwienia komunikacji pieszej i powozowej między południową a północnowschodnią częścią miasta.

Awantury uliczne w Krakowie z powodu otwarcia mödlingskiego bazaru obuwia, zwróciły na siebie uwagę władz centralnych państwa Pisze o nich *Wiener Abendblatt* na miejscu naczelnem i potępiając nielegalne postępowanie rzemieślników krakowskich, uznaje potrzebę zabezpieczenia w drodze ustawodawczej rękodzielnictwa przed fabryczną konkurencją. To samo podnosiliśmy również i zaznaczyliśmy, że konkurencja fabryk musi przyprowadzić do upadku nasze krajowe rękodzielnictwo, a wobec braku u nas fabryk, nie da innego zarobku naszej czeladzi warsztatowej. W krajach bogatych, zasianych gęsto fabrykami, lżejszym jest los czeladzi, bo utraciwszy zarobek w warsztatach, znajdzie go w fabrykach — kiedy u nas narażony jest na nędzę.

(S) Z pod Sambora nam piszą: Piękna to rzecz być wieszczem i zarobić sobie na nieśmiertelność w narodzie! Duch poety uspokojony po walkach życia, jakże błogo czuć musi potęgę swoję, którą rozniecił miljony dusz ludzkich, by przez wieki jego myślą myślały, i czuły uczuciem jego. Nie tak strasznym musiał być skon samotny naszego Adama na obczyźnie, gdy wiedział, że głos jego „pójdzie z pokolenia w pokolenie!" Czuł może, iż przez wszystkie wieki żywota, jakie Bóg naznaczył narodowi polskiemu, święcić będą pamięć jego jako świadectwo żywotności narodowej. Jakiż to pietyzm wyrabia się dla pomazańca duchowego, gdy z imieniem jego łączy się żywot wyższy jego narodu, gdy imię to staje się sztandarem dla wszelkiej pracy, podjętej na cześć idealnych czynników, których ludzkość potrzebuje, gdy po trudach codziennego życia poznaje, że nie samym tylko chlebem żyć można.

Takie nasuwały mi się myśli, gdym wracał ze Sambora po „Wieczorku Mickiewiczowskim." Bo rzeczywiście, ten Sambor taki cichy, niby apatyczny — przecież co roku w listopadzie na hasło wielkiego imienia zaczyna pulsować umysłowo i czuje, że istnieje na świecie coś więcej nad kasyno i nad „promenadę!" Miasto, które niańczyło młodość tylu znakomitych u nas ludzi, budzi się wtedy i nawet okolicę elektryzuje.

To też gdym wychodził z sali po wieczorku i spotkał sąsiada mego z okolicy, widziałem, że miał oczy pałające, uczułem silniejszy niż zwykle uścisk ręki i usłyszałem słowa: „chciałbym tak tego Mickiewicza zobaczyć w tej chwili, żeby mu powiedzieć: Dziękuję Ci, Panie Dobrodzieju!"

Sąsiada mego rozrzewniło najwięcej wygłoszenie wiersza, w którym pan St. świetnie za poetą wypowiedział, że „nam nie wolno" iść zwykłą drogą, po której dążą szczęśliwie narody. Ja wdzięczny inicjatorom wieczorku i wykonawcom programu, radbym podzielić się mojemi wrażeniami ze szerszą publicznością A słowa moje nie będą pochwałą słuchacza przyjaciela dla znajomych i przyjaciół, lecz sąd mój opieram na zdaniu prawdziwych znawców.

Przedewszystkiem należy pochwalić deklamację i odczyt. Każdy zrozumiał, każdy odczuł tę część programu. Profesor S. mówił: „O ważniejszych celach i wspomnieniach narodowych w Panu Tadeuszu." Nie łatwa to rzecz wybrać z kanwy zahaftowanej w same kwiaty o barwach rodzinnych te, które najbardziej są swojskie, narodowe. A jednak szanowny profesor opanował przedmiot tak trudny i wygłosił owoc swej pracy z wielkim pożytkiem dla słuchaczy.

Jak prelekcje i deklamacje, tak też i chóry są zwykle bardzo popularne i pożądane. Śpiewy chóralne pod kierunkiem pana D wypadły bardzo dobrze. Pan D. złożył chóry jakby na zawołanie. Trudno uwierzyć, że po kilku zaledwie próbach, zdołano odśpiewać tak poprawnie nieskończenie wdzięczną dumkę: „U nas inaczej". Jeśli w innych numerach chór nie był chórem „Lutni" lwowskiej, nie był jednym głosem, lecz zdradzał separatystyczne dążności, to w każdym razie i tak wiele dokonano. Słyszeliśmy jeszcze „Chór Filaretów", Storcha „Serenadę" i Engelsbergera „Wspomnienie".

Najmniej udatnym numerem programu była „Dumka Keudlera" (fortepian i cytra).

Występ pani St. dał poznać niezwykły talent muzykalny. W śpiewie „Pazia z Hugenotów" poznać można było wyborną jej szkołę, a w nadprogramowej piosence wiele głębokiego uczucia. W ogóle od śpiewu i gry którymi nas uraczyła pani St. zalatywał powiew wytwornej wielkostołecznej muzyki. W „Fantazji" Liszta przez panią St. i pannę K odegranej na dwóch fortepianach, odnieśliśmy imponujące wrażenie. Pani St. grała w pasażach, panna K. w akordach orkiestrową część prowadziła. Pannę K. poznaliśmy jako pianistkę jeszcze w zeszłym roku. Posiada ona ten ogień artystyczny, który porywa. W grze jej nie czuje się trudności mechanicznych. Jeżeli się nie mylimy rodzinne nazwisko panny K. powinno się pisać na końcu przez ..sky (z węgierska) a nie ..ski. Chociaż umieszczoną była tak przy fortepianie, że widać jej prawie nie było, czuliśmy jednak, że w tych motywach węgierskich jest jakby u siebie w domu. Publiczność rozentuzjazmowana wołała o powtórzenie jednej części „Fantazji".

Krzywdę wyrządzono programowi poniekąd przez to, że „Uroczystość Mickiewiczowska" była prawie bez Chopina, albowiem Polonez Szopanowski i Mazurek Mikulego, umieszczono dopiero po „Fantazji" Liszta. A z Chopinem to trudna sprawa! Bywa on wykonywanym tak, że jak to mówią, zwłoki jego w grobie się przewracają, lub też granym jest tak delikatnie, że trzeba być mistrzem nielada, by nie uchybić w cieniowaniu. Przytem fortepian tak był spocony, iż na klawiszach ciepła woda stała! Z tych powodów numer III. w części II. przeszedł bez wrażenia i zawód sprawił tym, którzy znają staranność młodziutkiej wykonawczyni. Może być, że chciano dać pierwszeństwo „Fantazji" Liszta dlatego, że pani St. pierwszy raz występowała; lecz zdaniem naszem względy te nie powinny kierować wielbicielami Mickiewicza, któremu nasz Chopin bliższym jest, aniżeli Liszt. Bądź co bądź cel został osiągnięty: Mickiewicz sprowadził nam tyle wrażeń wyższych, poetycznych, że dzięki mu za protektorat nad sztuką!

Porządki w teatrze lwowskim. Teatr nasz z każdym dniem zbliża się do ideału... parodji teatrów stołecznych. Od wielu lat ciągłe były szemrania na rozliczne niewygody, na jakie publiczność uczęszczająca do teatru narażać się musi, chcąc złożyć od czasu do czasu swego obola na ołtarzu sztuki. Z każ-

[Z t]ym rokiem szemrania te ostrzejsze przybierają formy, [i t]eraz objawiają się już niemal oburzeniem.

Pominąwszy fatalne przewiewy we wszystkich [re]gionach amfiteatru, przynoszące obok przejmującego [ch]łodu także i nadzwyczaj niemiłą perfumerję z całej [ży]dowskiej dzielnicy dokoła; pominąwszy charaktery[st]yczne szczekania psów w korytarzach gmachu, od[zy]wające się regularnie co wieczora, — przybyły w [os]tatnich czasach jeszcze dwie nowości, mające w [s]posób szczególny, we Lwowie tylko możliwy, uprzy[je]mnić publiczności pobyt w przybytku sztuki.

Przedewszystkiem zamknięto od paru dni bufet [te]atralny obok loż I piętra. Nie był on wzorem ele[ga]ncji i wygody, ale jaki był taki był, i w braku [foy]er'u zgromadzał w czasie między aktów liczne za[stę]py amatorów papierosa lub kieliszka koniaku i [ci]astka. Od paru dni bufetu nie ma. Przeszło 50 [os]ób zapełniających balkon I piętra, nie licząc innych, [sk]azanych jest na błądzenie wśród zimnych i ciem[ny]ch korytarzy, jeśli nie chcą, lub co najczęściej nie [m]ogą, zachwycać się dźwiękami orkiestry teatralnej, [k]tórej międzyaktowych przygrywek repertoar sięga [d]ługiej pamięci czasów Fryderyka hr. Skarbka i — jeszcze dawniejszych, a mimo znakomitych postępów [m]uzyki orkiestralnej i nadmiaru nowości ani na jotę [nie] uległ zmianie. Można sobie wyobrazić jak przy[je]mną jest wędrówka po za perfumowanych, zimnych, [peł]nych przeciągów korytarzach podczas 16-stopnio[w]ego mrozu. Zdaje się, że kuratorja zakładu hr. [Sk]arbka zamknięciem bufetu nie popiera interesu [tea]tru, który może choć trochę na sercu leżeć jej [p]owinien.

Drugą arcymiła nowość podobno samej dyrekcji [te]atru zawdzięczyć należy. Co wieczora, regularnie [5] minut przed godziną 10, gasną zawieszone na bal[k]onie 3 piętra t. zw. „lampy bezpieczeństwa“, napeł[ni]one niewonnym tłuszczem jakimś, którego dopala[ją]ce się ze dna resztki roznoszą po sali dym, przy[po]minający kościopalnię lub fabrykę przetworów ło[jo]wych, ale nie teatr. Gaśnięcie lamp jest podobno [w] związku z oszczędnością budżetową. Jeśli tak, to [os]zczędność to jest z gruntu fałszywie zrozumianą. [N]aprzód bowiem przykry dym odstręcza publiczność [i] wypędza ją formalnie z teatru, powtóre lampy bez[pi]eczeństwa gasnące przed końcem widowiska mijają [si]ę zupełnie z swojem przeznaczeniem, bo być może [—] czego nikt sobie zapewne nie życzy — że zgasną [w] chwili, kiedy by światło ich najbardziej było po[t]rzeba. Sądzimy nawet, że w tę sprawę powinna wej[rz]eć władza bezpieczeństwa z mocy swego urzędu.

Jeszcze jedno — choć to już amatorów teatru [m]niej dotyka. Fronton gmachu teatralnego, przybytku [du]chów Szekspira Moliera i Schillera, największych [ge]njuszów ziemi został ozdobiony w tych dniach [w]ydami kramiku, tak zwanego po lwowsku „grajsle[r]aj“! Kuratorja zakładu zrozumiała widoczne mate[r]jalistycznego duucha epoki— skoro lokal tuż obok [w]stępu do teatru wynajęła krupiarzowi.

Piszą nam ze wsi: — We wsi Lublińcu no[w]ym, koło Cieszanowa, chodziła latem za jałmużną [st]aruszka Ksenia Kikot, a noce pod płotami lub na [po]lu przesypiała. Gdy nastały jesienne przymrozki, [o]brała sobie kwaterę w trupiarni na cmentarzu, w [k]tórej nie ma pieca. Dzisiejszej nocy był mróz 17-[st]opniowy, staruszka jednak jeszcze nie zmarzła, ale [j]uż nie wiele jej się należy.

Urodziła się tutaj i była gospodynią gruntową. [M]a dzieci, siostry, bratańców, siostrzeńców, krewnych [i] powinowatych, słowem jak to zwykle w swej rodzin[n]ej wsi. Tymczasem przyjąć jej nikt do domu nie [c]hce.

Trochę przez lekkomyślność, nieco i z potrze[by] sprzedała przed kilkunastu laty swe gospodarstwo. [D]opokąd mogła pracować, przyjmowaną była wszędzie. [Gd]y było cieplej, wychodziła z swej kwatery za jał[m]użną, skutkiem zimna wstać już nie może, — wy[ją]tkowe dobroczynne w Lublińcu osoby noszą jej [c]zasem pożywienie.

Wypadek na kolei. W pobliżu Bana na Mo[r]awji na jednej ze stacji nastąpiło wczoraj zderzenie [si]ę pociągów towarowych, przyczem z ludzi jeden tyl[k]o bremzer został lekko skaleczony, maszyny zaś i [w]agony nie poniosły żadnego uszkodzenia.

Skandale są ustawicznie na porządku dzien[n]ym we Francji. Dwie takie skandaliczne sprawy są [dz]iś przedmiotem rozmów.

Pierwszą jest zarzut zrobiony Rochefortowi przez [o]portunistów, że przywłaszczył sobie 18.000 franków [s]kładki zrobionej przed dwudziestu laty na postawie[n]ie pomnika dla Wiktora Noira, zastrzelonego przez [P]iotra ks. Bonapartego. Krystalicznie czysty wydawca *Latarni* nie miał na ten zarzut lepszej odpowiedzi [j]ak to, że pieniądze te znajdują się w jego przecho[w]aniu i że odda je tym, którzy zechcą zająć się po[s]tawieniem pomnika.

Obok tej szpetnej sprawy jest druga o wiele [g]łośniejsza. Jestto spór między wodzem twardych re[p]ublikanów panem Clémenceau a byłym deputowanym [z]e skrajnej lewicy p. Maurelem o świeży wybór ko[m]unardzisty Cluzereta. Pan Maurel zarzuca p. Clé[m]enceau, iż tenże występując przeciw kandydaturze Cluzereta wzywał radykałów do łączenia się z opor[t]unistami i konserwatystami. Clémenceau nazwał to [p]otwarzą, lecz p. Maurel odpłacił mu tą samą mo[n]etą, ogłosił go kłamcą.

Zajście to wywołało w szeregach skrajnej lewicy [o]gromne wrażenie i może podkopać powagę przewódz[c]y radykałów.

Walka z wilkami stoczyli w Mittoka-Dzago[m]irua, na granicy bukowińskiej, żandarm Żebaczyń[s]ki, patrolujący właśnie w tej okolicy i leśniczy miej[s]cowy Gamiński wraz z dwoma jeszcze leśnemi, na[t]knąwszy się na całą gromadę wilków, do których [u]dało im się zbliżyć niespostrzeżenie. Leśniczy strze[li]ł i położył na miejscu dwa trzeci zaś raniony tyl[ko], rzucił się na żandarma, ten skoczywszy w bok [p]chnął rozjuszone zwierzę w bok bagnetem. Pchnię[ci]e nie było jednak śmiertelne i dopiero szybko do[b]ywszy pałasza cięciem w czaszkę, którą rozpłatał [n]a dwoje, uwolnił się od napastnika.

Reszta wilków rozpierzchła się w różne strony.

Pożar teatru. W Chicago spalił się w tych [d]niach po ukończonem przedstawieniu gmach opery.

W Frajnie na Morawji, majątku hr. Edwarda Stadnickiego, odbyło się w tych dniach świetne polo[w]anie, trwające przez 7 dni i przyniosło w rezulta[ci]e 2 łanie, 12 kozłów i 830 zajęcy. W gr nie my[ś]liwych znajdowali się także z Galicji hr. Kaz. i Józ. Kras. i hr. St. Stad.

We dworze.

Na podwó ze wchodzi bojaźliwie Icek, handlu[ją]cy zajęczemi skórkami.

Psy szczekają nań zapamiętale.

— Nie bój się Icku — woła pan Jacenty z gan[k]u...—przecież wiesz, że charty z dobrej rasy nigdy [l]udzi nie gryzą...

Pomimo to Icek jest, niebardzo spokojny.

— Ny, ja wiem rzecze wreszcie — ale czy *uni* [w]iedzą?...

Oczywiście.

Kazia: Moja najdroższa, nim ja poznam męż[c]zyznę, który moim ideałom odpowie, dużo jeszcze [w]ody u łynie!

— *Andzia*: A co zrobisz w czasie oczekiwania?

— *Kasia*: Pójdę za mąż!

Teatr. Dziś „Trubadur“ opera w czterech aktach Verdiego.

Jutro po południu „Gaskończyk“ operetka w 3 aktach Suppego. — Wieczorem „Otchłań“ dramat w 5 aktach Karola Dickensa.

Literatura i Sztuka.

* **O obrazach** Wojciecha Kossaka znajdujących się na wystawie monachijskiej wyraża się p. H. Scher najpierwszy krytyk tamtejszy z najwyższemi pochwałami w czasopismie *Alte u. neue Welt*.

* **Z teatru.** Przed dwudziestu laty sztuka Dickensa p. t. Otchłań (*L'abîme*) robiła kasę w paryskim teatrze du Palais Royal. Mimo wad nieodzownie do każdej przeróbki z powieści przywiązanych, podobała się niezmiernie, jako sporządzona według modnego w owe czasy melodramatycznego szablonu, niemniej z powodu efektów dekoracyjnych, po sztuce mającej aż 11 odsłon suto rozsianych. Rzecz sama osnutą jest na fikcyjnej historji pewnego podrzutka, który najdziwniejsze w świecie przechodzi koleje zanim dochodzi do posiadania swego właściwego na zwiska i swego majątku a wreszcie i do ręki ukochanej przez się narzeczonej. Zacząwszy od domu podrzutków w Londynie gdzie poraz pierwszy widz zabiera znajomość z małoletnim jeszcze bohaterem, a skończywszy nad przepaścią pod Wielkim Bernhardem w Szwajcarji, gdzie ostatecznie uciśniony bohater strąca w otchłań swego prześladowcę — widz przebywa wraz z bohaterem 11 najważniejszych epizodów jego arcyromantycznej historji. W powieści mogą się one wydać zajmujące, zwłaszcza gdy są należycie umotywowane i barwnem skreślone piórem, — na scenie stanowią luźne obrazy, rozgraniczone znacznemi odstępami czasu, nieraz wprost niezrozumiałe.

Dzisiaj, gdy tego rodzaju dramaty straciły już zupełnie rację bytu w obec kierunku, opartego na psychologicznem motywowaniu charakterów, nie warto było rzeczy tej przyswajać literaturze naszej scenicznej; skoro jednak już koniecznie tę „bombę“ (według terminologji zakulisowej) na scenę puścić chciano, należało tłumaczowi bodaj cokolwiek zbliżyć się do oryginału. Tymczasem przekład wypadł fatalnie. Niewolniczo słowo w słowo dokonany, zatarł właściwą barwę djalogu a przeto poniekąd i charakterystykę postaci, a co najgorsza wydał wiele dziwolągów pozbawionych w języku polskim wszelkiego znaczenia.

Najzupełniej wierzymy, że artyści biorący udział w przedstawieniu tej „bomby“ przystępowali do wykonania ról swoich bez przekonania; pusty prawie amfiteatr zapewne nie mógł im dać ognia do bronienia straconych pozycyj. Stąd też przedstawienie w ogóle wypadło mdło, mimo współudziału takich sił jak pp. Żelazowski, Kwieciński, Zboiński, Wojdałowicz, Wysocki — oraz pani Kwiecińskiej, Cichockiej, Charlemont i innych *R. P.*

* **„Echo“** muzyczne, teatralne i artystyczne wydawane w Warszawie zawiera w nr. 270 i 271 z 1 i 8 grudnia 1888: Wiadomości dworskie. — Tadeusz Rybkowski (z portretem) przez Wojciecha Gersona.— Aforyzmy przez D. Żylińskiego. — Słówko o idei w sztuce, napisał Antoni Mazanowski (dokończenie). — Kronika krakowska, przez S–f — Z literatury francuzkiej, przez W. J. — Jeszcze o kwestjonarjuszu aktorskim przez Bolesława Datertre Plucińskiego. — Z Niemiec. — Koncert Jana Galla przez Kleczyńskiego. — Przegląd dramatyczny, przez Aleksandra Rejchmana. — Kronika. — W fejletonie: Na placu, nowella przez Jana Madeleaine.

Ksawery Scharwenka (z portretem). — Uriel Acosta w życiu i na scenie, przez Aleksandra Rajchmana. — Przed monologiem (monolog) Franciszka Reinsteina. — Frydryk Halm, przez W. J. — Piękna czy brzydka? — Kronika paryzka. — Zapis Kurjerowa. — Kronika. — W fejletonie: Kocia fuga nowella, przez Elizę Polko. — Dodatek nutowy.

Rozmaitości.

— **Chiński bazar.** W Nowym Jorku odbył się niedawno pogrzeb chińczyka, Lit Ju-Du. Był on mistrzem chińskich wolnych mularzy, a po r. 1861 jenerałem w chińskiem powstaniu. Przygotowania do pogrzebu trwały 9 dni i zatrudniały 40 ludzi. Nabalsamowane ciało złożono w wielkiej sali przy ulicy Motta. Za trumną stały stoły, zastawione rozmaitemi potrawami, które chińczycy dają zmarłemu na drogę, aby głodu nie cierpiał... Na jednym stole leżało gotowane jagnię, piramida z masy cukrowej i kilka naczyń z ryżem, na drugim pieczone prosię, kilka konwi herbaty, kilka butelek wina, stos biszkoptów, cytryn i pomarańcz. Przy potrawach leżały pręciki, których chińczycy do jedzenia używają, oraz małe filiżanki do herbaty i koszyki z kwiatami. Zmarły przybrany był w szaty mandaryna, warkocz miał owinięty naokoło głowy, a na piersiach chińskie banknoty. W lewej ręce trzymał kilkanaście sztuk pieniędzy złotych. I do trumny również wrzucono pewną ilość pieniędzy papierowych, złotych i srebrnych, aby zmarły na drodze do wieczności miał na wydatki potrzebne, oraz na opłacenie się złym duchom. Co rano wchodzi kilku czarno i biało ubranych chińczyków, aby się przy trumnie pomodlić; skoro zaś modlitwy skończyli, odchodzą na bok i zapalają papierosa. W tem wpada 20 chińskich muzykantów, trzymając *tam-tam*, cymbałki, flety i inne instrumenta. Uderzają w nie równocześnie, sprawiając hałas niedowytrzymania. Policja z trudnością utrzymywała porządek w tłumach, które na pogrzeb się zebrały. Komunikacja na ulicach, przez które pochód pogrzebowy przechodził, została przerwaną, wszystkie okna były zapełnione ciekawymi, nawet z dachów na ten dziwny orszak z ciekawością spoglądano. Orszak poprzedzało kilkunastu policjantów amerykańskich, potem postępowali dostojnicy chińscy, dalej niemieccy muzykanci, za tymi jechało na sikawkach trzech jenerałów, którzy w powstaniu chińskiem udział brali, a po zażegnaniu takowego wraz ze zmarłym do Ameryki przed karą uciekli. Byli oni w stroju narodowym. Za nimi postępowało 25 żołnierzy w chińskich uniformach. Wielki marszałek chińskiej kolonji, Moy, jechał przed karawanem. Za karawanem siedział na podwyższeniu chińczyk, który rozrzucał papierowe pieniądze, aby za pomocą tych datków złe duchy od umarłego odpędzić. Gdy orszak doszedł do cmentarza Evergreen, na którym jest kąt dla chińczyków przeznaczony, w głowach grobu zawieszono na podwyższeniu ordery nieboszczyka, obok zapalono dwie latarnie. Po spuszczeniu trumny do grobu wrzucił najbliższy krewny zmarłego szuflę piasku. Inni chińczycy zdejmują żałobne odzienia i kładą je po lewej stronie grobu na jedno miejsce; następnie zaś cały ten stos odzieży podpalają. Podczas tej czynności grób został zakopany. Na świeżej mogile ustawiono półmiski z pieczonemi kurami, ryż i wylano dwie butelki wina. Na niektórych pogrzebach rzucają chińczycy na drogę czerwone, poplątane wstążki, w przekonaniu, że djabeł, który na nieboszczyka czyha, z ciekawości wstążki podniesie, a zanim je rozplącze, ciało dostanie się do grobu i będzie bezpieczne

— **Czarny deszcz.** P. L. A. Eddi'e z Grahams Town (przylądek Dobrej Nadziei), podaje opis szczególnego deszczu, jaki spadł na kolonji przylądka dnia 14 sierpnia. Burzy, która rozpoczęła się koło południa i trwała do następnego rana, towarzyszyły chwilami straszne ulewy, całe przestrzenie pokryte zostały wodą czarną jak atrament. P. Eddi'e robi dwa przypuszczenia: pierwsze, że woda zafarbowała się czarnym kolorem od cząstek wulkanicznych, pozostałych w zawieszeniu w atmosferze po niedawnym wybuchu; drugie, prawdopobniejsze, że ziemia w swym obrocie w przestrzeni, spotkała nagromadzenie pyłków meteorycznych, wyjątkowo gęste, że ta niezwykła materja składała się z żelaza meteorycznego, i że porwana przez deszcz i zmięszana z wodą bagnisk i szczątkami organicznemi, jakie ta woda zawiera, rozpuściła się, nadając wszystkiemu barwę czarną, jak atrament. Nasuwa się też hypoteza, że kolor czarny mógł pochodzić poprostu z mięszaniny pyłu kosmicznego z wodą, ale badacz skłania się więcej do przypuszczenia, że kolor czarny pochodził z tego, iż żelazo rozkładało się w wodzie nasyconej szczątkami organicznemi, chociaż pewna ilość atomów kosmicznych, mogłaby równie dobrze unosić się w wodzie, nie rozkładając się w niej i następnie utworzyć gęsty osad. Wygląd tego płynu był taki, jakiby miała woda, lekko zakwaszona, po kilkogodzinnem staniu w naczyniu żelaznem.

Część ekonomiczna.

= **Nad zaprowadzeniem jednostajnego oznaczenia czasu na kolejach** austro-węgierskich obradowała wczoraj w Wiedniu konferencja dyrektorów kolei. Dotąd każda z kolei, lub pewna grupa ich używa innego wymiaru czasu. I tak niektóre kierują się czasem zegaru pragskiego, inne peszteńskiego a znów inne wiedeńskiego lub tryjesteńskiego. Stąd zaś wypływają rozmaite niedogodności dla zarządów kolejowych, bo muszą ustawicznie regulować swoje zegary wedle oddalonego od ich siedziby zegaru obcego i kontrolować, aby na wszystkich stacjach ściśle ten wymiar czasu był przestrzegany. W wyższym jeszcze stopniu odczuwają tą niedogodność podróżni, bo jadąc i przesiadując się z kolei na kolej, nigdy nie są pewni, czy stawią się na czas odjazdu pociągów, bo co kolej to inna różnica między ich kieszonkowemi zegarkami a zegarami kolejowemi. Kiedy więc na jednej linji czas kolejowy wyprzedza ich zegarki o kilkanaście minut, to na innych spaźnia się znów znacznie. W obec tego podróżny, pełen obawy, aby się niespóźnić, wiecznie się śpieszy, nigdy spokojnie ani wypocząć, ani posilić się nie może.

Owóż, aby na tem koniec położyć i uwolnić kolejowe zarządy, od rozmaitych kłopotów zarząd państwowych kolei węgierskich stawia wniosek, aby na wszystkich linjach wprowadzić w używanie jednolity wymiar czasu, a to taki, aby zastosować go do południka w Grenwich, mniej godziny. Stać się to ma dla tego, iż przeciętnie wziąwszy Austrja leży od tego południka o 15 stopni długości ku wschodowi.

Ów nowy wymiar czasu różniłby się od zegara pragskiego o 2, od peszteńskiego o 16, od lwowskiego o 36 minut. W zaprowadzeniu na kolejach jednolitego wymiaru czasu wyprzedziła już Europę Ameryka. Tam dla każdych 15 stopni długości zaprowadzono inny przeciętny wymiar czasu, a między jedną grupą, leżącą pomiędzy 15 stopniami długości, a następną, leżącą między następnemi 15 stopniami, jest zawsze różnica w wymiarze czasu o godzinę. Tak np. między Nowym Yorkiem a Chicago zegary kolejowe wskazują wtedy południe kiedy poza Chiago est dopiero 11 godzina, a dalej na zachód ledwie godzina dziesiąta.

= **Ankieta** obradująca w Wiedniu nad procedurą w handlu spirytusem uchwaliła wnieść do ministerstw handlu i finansów petycję o zaprowadzenie sprzedaży spirytusu wedle wagi, a jako motywu użyto trudności w dokładnem oznaczeniu stopnia tęgości spirytusu. — Zarazem wyrażono obawy, że handel spirytusem będzie musiał zupełnie ustać, jeżeli koleje nie zostaną upoważnione do przyjmowania transportów spirytusu bez kaucji i do wydawania go odbiorcom po wykazaniu się, że opłacili ciążące na tym spirytusie należytości podatkowe.

Oświadczono dalej, że byłoby pożądanem, gdyby — jak się to dzieje z kawą — koleje przyjmowały spirytus bez składania kaucji, lecz aby kaucję składał odbiorca.

= **Sprawozdanie** z targu zbożowego na Kleparzu. — Kraków 14 grudnia.

Targ dzisiejszy na Kleparzu odbył się bez żadnych zmian gdyż wobec słabej tedencji i bardzo utrudnionego zbytu obroty były ograniczone a ceny dotychczasowe z wielką trudnością tylko zdołały się utrzymać.

Płacono za pszenicę białą zł. 7.60 do 8.—, za czerwoną 7.50 do 7.80, za żółtą 7.40 do 7.80; za żyto 6.— do 6.45, za jęczmień 6.— do 7.—, za owies 6.25 do 6.50 (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 13 grudnia.

Wbrew spokojniejszemu usposobieniu porannej giełdy berlińskiej, co kładziono na karb wiadomości, podanej przez hamburgskie dzienniki, iż choroba ks. Bismarka jest groźną — giełda nasza już od rana, w obec obfitości gotówki i względnej taniości reportowego kredytu, okazywała dążność ku kierunkowi zwyżkowemu. Ruch ożywił się więc i wzrastał popyt, a nie stały temu na przeszkodzie nawet słabe kursa paryskie, bo przypisywano je źle idącej subskrypcji na losy panamskie, w skutek czego spadły akcje tego przekopu, bardzo znacznie. Wytyczywszy sobie drogę ku zwyżce, giełda nasza wolała powoływać się na pomyślne kursa londyńskie, które miały wskazywać, iż w najbliższej przyszłości nie trzeba spodziewać się zapowiadanego podwyższenia stopy procentowej przez bank londyński. Zakończono więc dzień doniosłą repryzą w papierach bankowych i transportowych, skromniejszą w efektach przemysłowych, a najmniej wydatną w rentach.

Oto kursa końcowe:

Kred. austr. 303·90, węgier. 302·25, angl. 113·25, union. 209·50, bankv. 97·25, länd. 217·25, ludw. 206.50, czern. 208·75, rent. pap. 81·85, srebr 82·55, austr. zł. 109·15, pap. 97·70, węg. zł. 101·20, pap. 92 95, ruble 1.23 zł.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 15 grudnia (pr.). Za spokój duszy ś. p. Kazimierza Grocholskiego, prezesa Koła poselskiego polskiego w Wiedniu, odbyło się dziś żałobne nabożeństwo o godz. 10 rano, w kościele OO. Benedyktynów (Schottenkirche, I., Freiung), urządzone przez Koło polskie. Kościół był pełny. Całe Koło polskie, mnóstwo posłów z innych stronnictw i członków Izby panów, wielu ministrów i dygnitarzy wzięło udział w tem nabożeństwie żałobnem.

Berlin 15 grudnia (pr.). Półurzędownie udano się z żądaniem do rządu holenderskiego o większy nadzór nad handlem bronią i prochem, gdyż podobno sprawdzono, że powstańców w Afryce zaopatrują holenderscy kupcy. Ks. Bismark polecił Wiesmannowi, żeby się porozumiał z rządem państwa Congo, tak, żeby wyprawa z pomocą tego państwa i z jego terytorjum odbyć się mogła. Król belgijski otrzymał już stąd notę polecającą mu Wissmanna.

Rzym 15 grudnia (pr.). Na kongresie afrykańskim ma być Papież reprezentowany przez msgr. Ferrata nuncjusza w Brukseli. *Osservatore Romano* oświadcza, że przyjęcie nowego kodeksu karnego już samo wystarcza do skłonienia Papieża do opuszczenia Rzymu, gdy kodeks będzie miał być w życie wprowadzony.

Konstantynopol 15 grudnia (pr.). Patrjarcha ekumeniczny odpowiedział na protest ekskrólowej Natalji, że rozwód został legalnie ogłoszony.

Wiedeń 15 grudnia. (pr.) Nie ma wątpliwości, że wybór p. Jaworskiego na prezesa Koła polskiego nastąpi jutro jednomyślnie. Natomiast co do wiceprezesa nie obejdzie się bez kilkakrotnego głosowania, gdyż oprócz względów jakoby partyjnych stawiane są trzy, czy cztery kandydatury ze względów raczej o obistej sympatji. W takim składzie rzeczy nie jest wykluczonem, że może przypadek rozstrzygnąć i sprowadzić jaką niespodziankę. Być też może, że wybór wiceprezesa nie odbędzie się teraz, ale aż po świętach. Jakbądź jednak wypadnie, nie można do wyboru wiceprezesa przywiązywać politycznego znaczenia. Czy ten, czy ów, to pod względem politycznym będzie niemal wszystko jedno — osoba jednakże nie jest obojętną

Sofja 15 grudnia (pryw.) W obec mylnych doniesień należy stwierdzić, że dotąd obowiązki komisarjatu Porty wypełniał tutaj zastępczo sekretarz; przysłany teraz Reszid bey mianowany został stałym gerantem komisarjatu i nawiązał osobiste i urzędowe stosunki z rządem i z księciem. Faktycznie zatem regularne stosunki przywrócono, lubo bez tytułu komisarza.

Swoboda wzywa ponownie do utworzenia ligi bałkańskiej z udziałem Turcji.

Paryż 15 grudnia (pryw.) Skazany na 30 dni aresztu za broszurę „wojna jutrzejsza“ kapitan Drient jest zięciem Boulangera. Popełnił on taką samą niesubordynację, jak niegdyś Boulanger. Mówią, że jest w tem zamiar, żeby ten przyszły „Dauphin“ stał się męczennikiem.

Belgrad 15 grudnia (pryw.) Król oświadczył ministrom, że teraźniejsze wybory do wielkiej skupczyny z celem wyłącznym rewizji konstytucji nie stoją w żadnym związku z kwestją zaufania dla gabinetu. Gabinet przedłoży projekt konstytucji, a dopiero po uchwaleniu jej mogłaby być mowa o zmianie gabinetu. Gdyby radykalna większość w skupczynie zechciała wprowadzić inne sprawy prócz rewizji, zostałaby skupczyna rozwiązaną, a zwołaną zwykła według dotychczasowej konstytucji.

Berlin 15 grudnia (pryw.) Urzędowe zaprzeczenie tureckie, że ks. Bismark nie wzywał Porty do udziału w blokadzie, jest niezrozumiałem. Radovitz wręczył Porcie odnośną notę 20 listopada. Potwierdza to *Koeln. Ztg.* i *Pol. Corr.*

Rzym 15 grudnia. (pryw.) Sprawa emigracji chłopów do Ameryki stanęła tu nagle na porządku dziennym a to w skutek tego, że rząd w przedłożonej ustawie karnej wyznacza surowe kary na ajentów emigracyjnych. Tymczasem sprawozdania urzędu statystycznego wykazują, że przyczyną emigracji jest tylko nędza ludu wiejskiego. W r. 1876 emigrowało chłopów 20.000, w r. bież. 140.000. Całe okolice pustoszeją.

Paryż 15 grudnia. (pryw.) Ważna dla artystów organizacja oddziału sztuki na wystawie 1889 r. została właśnie zatwierdzoną. Będzie sekcyj pięć: 1) sztuka francuska od 1789—1878; 2) dziesięciolecie sztuki powszechnej od 1878 do 1889, osobno kraje reprezentowane urzędownie, osobno mające tylko syndykaty; 3) narodowy przemysł artystyczny; 4) nauka; 5) pomniki historyczne w pałacu Trocadero. W sekcji 2 będzie osobny oddział dla tych dzieł, które artyści wprost bez pośrednictwa jakichkolwiek komisyj krajowych nadsyłać będą.

Wiedeń 15 grudnia. Posiedzenie Izby posłów. Na wieczornem posiedzeniu prowadzono dalej szczegółową rozprawę nad ustawą wojskową i przyjęto paragrafy 25 i 26, dotyczące służby jednorocznych ochotników bez zmiany, wraz z wniesionemi przez komisję wojskową rezolucjami.

Również uchwalono rezolucję pos. Trojana, żądającą, aby jednoroczni ochotnicy w drugim roku służby mogli dalej prowadzić swoje studja, i rezolucję pos. Ciani'ego, żądającą wyznaczenia wcześniejszych terminów do egzaminu dla tych jednorocznych ochotników, którzy wstępują do służby wojskowej.

Wniosek pos. Beera, który żądał, aby odesłano napowrót paragrafy 25 do 30 do komisji wojskowej, odrzucono większością głosów 135 przeciw 113; — odrzucono także i wszystkie inne wnioski, żądające zmian w tych paragrafach.

Budapeszt 15 grudnia. Izba niższa uchwaliła przedłożenie dotyczące kolei z Serajewa do Mostaru, przyczem oświadczył prezes ministrów Tisza, że wspólne aktywa użyte zostaną tylko na pokrycie wspólnych wydatków, które wynoszą około 20 miljonów.

Mówca zapowiada przedłożenie wykazów szczegółowych. Następnie prowadziła Izba rozprawę nad petycjami, a między innemi nad petycją zgromadzeń robotników, żądającą wprowadzania powszechnego prawa wyborczego, tajnego głosowania, przeprowadzenia ustawodawstwa o fabrykach i zaprowadzenia odpoczynku niedzielnego.

Izba przyjęła wniosek komisji, ażeby petycje te przekazać ministrowi handlu, iżby wypracował projekt ustawy o robocie fabrycznej. Wniosek ten przyjęto po przemówieniach licznych mówców, a między innemi i Appony'ego, którzy gorąco wniosek komisji poparli.

Berlin 15 grudnia. Parlament niemiecki przyjął znaczną większością wniosek Windthorsta dotyczący zwalczania handlu niewolnikami w Afryce wschodniej. a to po skonstatowaniu przez hr. Bismarka pocieszającej zgodności parlamentu w tej sprawie. W przemówieniu swojem powiedział hr. Bismark, że zniesienie handlu niewolnikami, jest obowiązkiem honoru państwa, położył nacisk na potrzebę utworzenia wojsk kolonjalnych i zapowiedział przedłożenie odpowiedniej ustawy po ponownem zebraniu się parlamentu, które nastąpi 9 stycznia 1889 r.

Większa część mówców przemawiała w duchu wniosku Windthorsta.

Wiedeń 15 grudnia. W uniwersytecie odsłonięto uroczyście posąg cesarza. Członkowie związków akademickich w odświętnych strojach zajechali w 60 powozach przed gmach uniwersytetu, skąd powitani przez rektora przeszli do sali głównej, gdzie zgromadziło się grono profesorów i zaproszeni goście, a między nimi minister Gautsch. Po mowie profesora Zeissberga nastąpiło odsłonięcie posągu wśród pełnych zapału patrjotycznych owacyj.

Wiedeń 15 grudnia. Na mszy żałobnej za ś. p. Grocholskiego w Schottenkirche, obecni byli Taaffe, Falkenhayn, Dunajewski, Baquehem, Pražak, Zaleski, tudzież Ziemiałkowski, Smolka i wielu innych deputowanych.

Paryż 15 grudnia. Minister skarbu przedłożył izbie projekt sanacji sprawy panamskiej i żąda nagłości, która uchwaloną została większością 333 głosów przeciw 155.

Między Clémenceau i Maurelem, byłym deputowanym z departamentu Var, odbył się w Enghien pojedynek, przyczem Clémenceau otrzymał lekką ranę w plecy.

Z dwudziestu dwóch komisarzy wybranych przez izbę dla sprawy panamskiej, 17 jest dla sprawy nieprzyjaźnie, 2 przyjaźnie usposobionych, 3 zaś robi zastrzeżenia. Lesseps i jego koledzy podali się jako administratorowie przedsięwzięcia panamskiego do dymisji. Trybunał sekwański mianował na ich prośbę trzech sądowych likwidatorów.

Sofja 15 grudnia. Bułgarski egzarcha Anthimos zmarł w Widdyniu.

Nadesłane.

Przyjechali do Lwowa

15 grudnia 1888.

Hotel Angielski: J. Karczewski z Puszczatyniec. J. Łoszniow z Tarnopola. K. Wintoniak z Uciszkowa. B. Rozwadowski z Maydanu. J. Spiegel z Iwanczan.

Hotel Langa: E. Sygericz z Podhajec. R. Halporn i E. Bach z Wiednia. E. Akselrad z Czerniowiec.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 15. grudnia godz. 1. min. 50.

Akcje kredyt	307·—	Węg. kolej półn. wschodn.	172·50
Alpiny	42·80	Wiedeńskie losy kom.	144·50
Kredyty węg.	304·—	Akcje tyton.	94·—
Anglobanki	114·25	Gal. obl. indem.	104·25
Uniony	210·50	Elbethale	199·50
Ludwiki	206·50	Lände. banki	218·—
Nordbahny	243·50	Renta zł. węg.	101·90
Lombardy	96·75	Bankvereiny	99·25
Losy tureckie	22·40	Renta węg. pap.	93·02
Staatsbahny	251·40	Ruble	1·23¼
Czerniowieckie	209·—		

Usposobienie niestałe.

Lwów Z Izdy handlowej 15 grudnia 1888.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego bez dywidendy		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł m. k.	205 —	208 50
„ lwow.-czer. jass. 200 zł w. a.	208 —	211 50
Banku hip. galic. 200 zł w. a.	278 50	282 50
„ kredyt. galic. 200 zł w. a.	— —	21[illegible] —
2. Listy zastawne za 100 złr		
Banku hyp. galic. 5 prc. w. n.	99 75	100 75
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. [illegible] pr.	102 90	104 —
Banku krajowego 4½ w. a.	94 25	95 25
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	101 —	102 —
„ „ „ 5 „ „ „	94 75	95 75
„ „ „ 4 „ „ „	101 —	102 —
„ „ „ 5 „ „ „	91 25	92 50
„ „ „ 4½ „ „ „	96 20	97 20
„ „ „ 4% „ „ „	90 —	91 50
3. Listy dłużne za 100 złr		
G. Z. kr. wł. d) 6% 3½ w likw.	— —	[illegible]7 50
„ „ „ „ d) 5% 2% „	— —	48 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	105 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc w. a.	103 25	10[illegible] —
„ „ 1883 4½ „ „	93 —	94 —
5. Losy		
Losy miasta Krakowa	22 —	24 —
„ „ Stanisławowa	33 —	35 —

C. k. jen. Dyrekcja kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 październ ka 1888.

Przybywają do Lwowa:

1. godz. 15 m. w nocy, z Budapesztu, Ławocznego. Stryja, Krosna, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa, Stryja

8. godz. 6 m. zrana, z Suchej, Chyrowa i Stryja.

3 godz. 20 m. popołudniu, z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja.

7 godz. 40 m. wieczór, z Husiatyna.

Wyjeżdzają ze Lwowa:

5 godz. zrana, do Stryja, Ławocznego, Budapesztu Chyrowa, Stróża.

10 godz 15 m. zrana do: Stryja, Stanisławowa Husiatyna, Chyrowa, Suchej.

7. godz. 50 m. wieczorem do Chyrowa, Suchej.

9. godz. 48 m. wieczorem do Stanisławowa Husiatyna

2022

W największym wyborze

Chustki „Himalaja“ flanelowe i włóczkowe prawdziwe pledy angielskie

poleca po najniższych cenach

Magazyn F. KNAUER i SYN

pod „Złotym Lwem“ we Lwowie.

Cud taniości

Interes rozsyłkowy „pod koroną węgierską“

Pierwszy wiedeński

Interes rozsyłkowy

„pod koroną węgierską.“

rozsyła wszędzie za powziątkiem niniejsze towary, dawane w bardzo dobrym gatunku po cenach nie do uwierzenia tanich.



Tylko zlr. 7·85

kosztuje pięknie ozdobny

Zegar pendułowy

z 5letnią gwarancją

Zegary te pendułowe są w oprawach orzechowych, bogato w stylu gotyckim rzeźbione, blisko 1 metr długości, 35 ctm szerokości, z oszkleniem, z wierzchem p liturowanym ozdobnym rzeźbami, a dającym się odejmować i mają werk prawie nie do zniszczenia.

Sprężyna do nakręcania jest podwójnie zahartowana, werk na sekundy dokładnie zregulowany, i jest najpiękniejszem meblem.

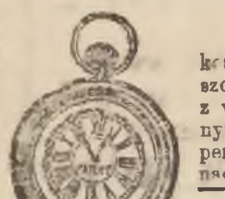
Za skrzynkę do opakowania dolicza się po 70 ct. po cenie własnej.

Tylko zlr. 2·50

kosztuje wspaniały zegar ścienny z przyrządem do budzenia, w ramach orzechowych, z tarczą samoświecącą, idzie i budzi punktualnie.

Tylko zlr. 3·90

kosztuje francuski złoto-bronzowy budzik z przyrządem do budzenia czysto dźwięczącym, ozdoba dla każdego w domu, w podróży, z werkiem nie do zniszczenia i dokładnie idącym.



Tylko zlr. 4·50

kosztuje znakomity zegarek kieszonkowy, cylinder srebro niklowy z werkiem wspaniałym uregulowanym, z piękną wygrawirowaną kopertą, ze szkłem krystalicznem, nadzwyczaj piękny.

Tylko zlr. 5·25

kosztuje zegar kieszonkowy, remontuar, srebrno niklowy bez kluczyka, z uszkiem do nakręcania, z wskazówką na sekundy, dokładnie uregulowany, ze szkłem płaskiem i z mechanicznem przyrządem do nakręcania wskazówek. Te same zegarki z prawdziwego 13 gr srebra za zlr. 8·50.

Familijna maszyna do szycia

najnowszej konstrukcji, kosztuje zamiast zlr. 15, teraz tylko

zlr. 5·50.

Gwarantuje za dobre wykończenie, za piękne i równe szycie tej maszyny. Szyje prędko i pięknie, tak jak każda większa maszyna do szycia szyje wszystkie sukna bez wyjątku, czy grube, czy delikatne, robi według woli wielkie, średnie albo małe sztychy, jest wedle doświadczenia z najlepszego materjału i bywa z wszystkiemi do niej należącymi przyrządami rozsyłaną.

Wszystko po 97 ct.

- 97 ct. 1 kapelusz męski z miękkiego filcu we wszystkich kolorach.
- 97 ct. 1 koszula damska wyszywana najlepszy szyfon.
- 97 ct. 6 par pończoch jeno kolorowe, lub z pasami.
- 97 ct. 1 dobry obrus, biały, damasceński, lub kolorowy.
- 97 ct. 1 prześcieradło gotowe wielkie, obrębione.
- 97 ct. Sztuczna z morskiej piany fajka z nakrywką.
- 97 ct. 1 damski wachlarz piękny, pomalowany, modny.
- 97 ct. 1 brandzoleta, bogato obsadzona kamieniami.
- 97 ct. 12 łyżeczek do kawy, prawdziwe Londoner ze srebra brytyjskiego.
- 97 ct. 1 koszula męska z dobrego szyfonu, kretonu lub oksfortu.
- 97 ct. 1 Gorset nocny haftowany z dobrego szyfonu.
- 97 ct. 3 par pończoch dla dam, dobry gatunek.
- 97 ct. 6 Serwet białych lub kolorowych na wzór damasceńskich.
- 97 ct. 1 kożuszek z juty, z pięknymi deseniami.
- 97 ct. 1 cygarniczka z prawdziwej morskiej piany.
- 97 ct. 1 łańcuszek do zegarka z sztucznego złota z uszkiem.
- 97 ct. 2 lichtarze prawdziwe Londoner, z srebra brytyjskiego.
- 97 ct. 3 noże stołowe, prawdziwe Londoner, z srebra brytyjskiego.
- 97 ct. 1 kalesony z płótna domowego trwała robota.
- 97 ct. 1 kalesony damskie haftowane z dobrego szyfonu.
- 97 ct. 1 kaftanik wełniany dla mężczyzn i dam.
- 97 ct. 6 ściereczek z płótna surowego z paskam.
- 97 ct. 1 Chustka dla dam $^7/_4$ wielka, ciepła.
- 97 ct. 1 cybuch z trzciny nadwiślańskiej.
- 97 ct. 1 pierścionek z brylantowym ... towanym kamieniem.
- 97 ct. Brożka prawdziwa Londoner z srebra brytyjskiego.
- 97 ct. 6 widelcy francuskich prawdziwe Londoner ze srebra brytyjskiego.
- 97 ct. 2 sztuk chusteczek do nosa obrębione.
- 97 ct. 1 kaftanik gęsto tkany, ciepły jak futro.
- 97 ct. 1 para spodni wełnianych (systemu Jägera).
- 97 ct. 6 chustek do nosa obszywane.
- 97 ct. Chustka jedwabna 1 łokieć wielkości.
- 97 ct. 1 pudełko na siarniki z przyrządem mechanicznem, samo zapalającem.
- 97 ct. 1 Medal z najnowszem fasonem z kamieniami.
- 97 ct. 6 łyżeczek do jedzenia prawdziwe Londoner z srebra chińskiego.
- 97 ct. 1 cukierniczka prawdziwa Londoner z srebra brytyjskiego.

Następnie jest jeszcze 2000 sztuk wielkich, eleganckich, dobrych i bardzo modnych

Nakryć na łóżka i stoły

z dobrego rypsu w najpiękniejszych kolorach z deseniami kwiatowymi w różnych kolorach piękne wzory po

2288 2–6

zlr. 1·65

za sztukę. Koce te są pięknymi kolorowymi brzegami zaopatrzone i na 4 rogach pięknymi kutasami ozdobione, a w całości za pół darmo.

1 sztuka 30 łokci płótno górskie zlr. 5·50.	1 sztuka 30 łokci szyfonu zlr. 6·50.	$^1/_2$ tuzina białych chusteczek do nosa 90 ct.
1 sztuka 30 łokci dobry atlas zlr. 6·50	1 sztuka dobra kolorowa na materja na łóżko zlr. [illegible]	6 sztuk chusteczek lnianych bez szwów $^5/_4$ łokcie długości 2 szerokości zlr. 8·50.
1 sztuka 30 łokci barchanu białego zlr. 6,5	1 tuzin chusteczek do nosa z kolorowymi brzegami zlr. 2·25.	

1 kolorowy garnitur do kawy, 1 obrus, 6 serwetek zlr. 2·25.	1 tuzin chusteczek do nosa z płótna damasceńskiego zlr. 2·50.	Garnitur ze sukna zlr. 10.
		1 reszta kapy 1 metr zlr. 2.



Tylko zlr. 5

kosztują eleganckie, gotowe, ciepłe, surduty z sukna Loden, z podszewką z najlepszego styryjskiego Loden, na każdą miarę, na każdą wielkość, w wszystkich kolorach, na jesień i zimę

Tylko zlr. 1·80

męskie, damskie zimowe palto, w najpiękniejszych modnych kolorach nosi się bardzo przyjemnie w jesieni i zimie

Tylko zlr. 1·80.



Tylko zlr. 1·75

za derkę na konie, które z powodu zwinięcia fabryki tak tanio są sprzedawane. Kto swe konie szanuje, niech kupi sobie te sławne

derki na konie

które nigdy tak dobre, wielkie, grube, ciepłe i tanie nie nabędzie się



Tylko zlr. 6·50

kosztuje modne, eleganckie, gotowe jesienne i zimowe

ubranie męskie

z berneńskiego ... sukna w każdej wielkości i rożnego koloru, więc : aż ... spodnie, i kamizelka i surdut

1 gatunek całe ubranie zlr. 6·50	2 gatunek zlr. 8·50
	3 gatunek zlr 10·50

Przy mierze wystarczy przy obstalunku podać długość spodni, objętość piersi i długość rękawów, pożądany kolor ubrania. Wzory nie można posyłać, gdyż tylko gotowe ubranie można nabyć.

Te same ubrania dla dzieci według miary od 6 do 18 lat każdy gatunek po 2 zlr. taniej.

Każde zamówienie będzie starannie uskutecznione. Każda rzecz, gdy nic nie będzie brakować, na żądanie będzie na at przyjęta w zamian lub pieniądze zwrócone. Zamówienia uskutecznia się za powziątkiem (Posnachnahme.) Zlecenia należy adresować:

Versandt-Geschäft „zur ungar. Krone“,

Wien, 5. Bezirk, Füdigergasse, Nr 135

2304 4–10

Skład towarów

FILIPA TICHO, BERNO

Krautmarkt Nr. 21 i Rathhausgasse Nr 17.

Berneńskie

Materje na ubrania zimowe

doskonałej jakości.

135 cm szerokość, czysta wełna.

Kompletny garnitur męski 5 zlr.

Płótno domowe

komplet 30 łokci

sztuka $^7/_4$ zlr. 4·50

„ $^5/_4$ „ 1·50

Rumburskie

Płótna apreturowe

$^5/_4$ szerokości szczególnie na bieliznę męską

1 sztuka 30 łokci zlr. 6·50.

Rumburski Oxford

(prawdziwego koloru)

w najnowszych wzorach.

1 sztuka 30 łokci zlr. 4·50.

1 „ „ „ prima Qual. „ 6·50.

Sternberski

KANEWAS

1 łokieć szerokości, we wszystkich kolorach, gładki i kratkowany, ręczy się za kolor prawdziwy.

1 sztuka 30 łokci — zlr. 5.

1 sztuka 30 łokci lej jakości 6 zlr.

SZYFON

bardzo dobrej jakości, szczególniej na bieliznę męską, damską i dla dzieci, 90 ctm szerokości 1 sztuka 30 łokci.

I. sorta zlr. 4·50, II. sorta zlr. 5·50,

III sorta zlr 6·50 i 7·50

Materje na ubrania damskie

najnowsze i najbardziej eleganckie na jesień i zimę 100 cm. szer.

1 suknia 10 metrów 4 zlr. 50 ct.

Hoppe-Loden

czysta wełna

najnowsze na jesień i zimę.

1 suknia 10 metrów 3 zlr.

Koszule damskie

z dobrego szyfonu albo silnego płótna z szerokiemi koronkami, wielkość zupełna.

6 sztuk zlr. 3·75.

Resztka

Dywanu (chodnika)

10–12 metr. długości we wszystkich kolorach,

tylko lepszej jakości — zlr 3·50.

Zimowa chustka damska

$^9/_4$ długości, czysta wełna zlr. 2.

Podwójna (Velour)

$^{10}/_4$ długości czysta wełna zlr. 3·25

Barchan modny

w najpiękniejszych wzorach pod gwarancją, do prania

60 ctm. szer. 10 metr. zlr 3·50.

Flanella „Valerie“

najnowsze na suknie 10 metr. zł. 3·80.

Wzory i cenniki na żądanie gratis i franco.

Przesyłka towarów za pobraniem.

Jubiler i Złotnik

JAN JARZYNA

Lwów, Plac Marjacki Hotel Europejski

poleca znaczny zapas biżuterji własnego wyrobu i srebra stołowego. Pierścionki zaręczynowe, obrączki i szpilki ślubne i wszelkie zamówienia wykonuje we własnej pracowni w jak najkrótszym czasie 23·3

KORONKI

najpiękniejsze karlsbadzkie, kryzki, stawki, trykoty i bardzo ładne fartuszki poleca Szanownym Paniom bardzo tanio handel

Jana Reitznera

Lwów, Teatralna 8

naprzeciw głównego odwachu.

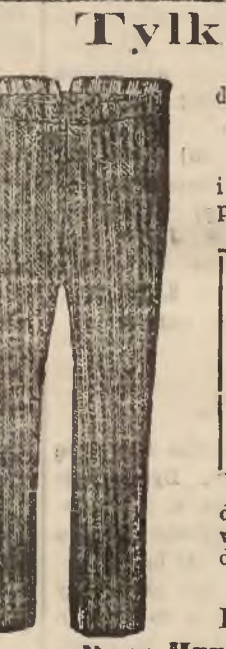
Zamówienia z prowincji załatwia się natychmiast.

Recepty i przepisy wszelkiego rodzaju według sprawdzonych metod i długoletnich doświadczeń najsławniejszych znakomitości za współdziałem profesorów pp. Dr. Landerera, Dr Hermanna, Dr Fegera, Eichelbauma Krätzera i wielu innych dla łatwego i taniego sporządzania najważniejszych, dotąd w tajemnicy zachowanych, praktycznie wypróbowanych, wielu z nich przez dzienniki za wysokie ceny, farowanych artykułów handlowych dla praktycznego użytku P. T. fabrykantów, kupców kolonjalnemi i materjalnemi towarami, olejnemi i farbierskiemi towarami handlujących, drogistów, właścicieli koni i dóbr, przemysłowców, oberżystów, gospodarzy itp.

Prospekta gratis i franco przez „Erste oesterreichische von k. k. Statthalterei koncess. Handels-Auskunfts-Bureau in Brünn.

2280 8–10

Tylko przypadek!



Zamiast zapłaty wziąłem 1600 par różnego rodzaju mocnych eleganckich, dobrych, gotowych

Spodni zimowych

i jestem zmuszony, jak długo zapas starczy tak pojedynczo, jak i hurtownie podług niżej podanych cen odstąpić.

2306 4–5

1 gatunek z sukna modnego zrobione	zlr. 1·90
II. gatunek z sukna berneńskiego	zlr. 3·25
III gatunek z sukna wełnianego	zlr. 4·50

Wszystkie spodnie są elegancko zrobione według najnowszych żurnali z mocnego sukna zimowego. Przy zamawianiu wystarczy jako miarę podać długość w kroku i wielkość w pasie.

Rozsyłka za powziątkiem pocztowym przez

Fekete, Export für Herren-Kleider.

Wien, Hundsthurmerstrasse Nr. 28/35.

Białość, świeżość i delikatność twarzy otrzymuje się po kilkakrotnem użyciu

2357 2–?

HELIANTYNY

Cudowny ten środek jest specjalnym wynalazkiem

Jana Ihnatowicza

magistra farmacji i chemika sądowego, właściciela fabryki perfum i mydł toaletowych

we Lwowie ul. Kopernika l. 8.

w Krakowie, Sukiennice l. 20.

w Czerniowcach, Rynek l. 2.

CZEPECZKI

najmodniejsze do świąt, oraz

Żardynierki kwiatowe

poleca

M. Topolnicka

LWÓW, plac Marjacki liczba 10.



Światło!

Nasze patentowane lampy **które same wytwarzają gaz**, dają jasno świecący płomień, i mogą być przenoszone. Nie potrzeba do nich knotu, ani cylindra ani rurek przewodowych, światło o sile 16 do 100 świec. Mogą być użyte jako latarnie, lampy przy zabawie, w pracowniach, na stole lub przy ścianach. Najlepsze oświecenie na ulicach. Lampa na próbę z opakowaniem **zlr. 4.** Dla domów, fabryk, piekarń, hut, browarów, farbiarni jako znak pożaru, i jako pochodnia.

„Eureka“, Aparat gazowy używany przy zabawach z przewodowymi rurami 10 do 100 płomieni.

Ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Gerson Boehm & Rosenthal — Wiedeń

2301 5–6 **Friedrichstrasse Nr. 8. P.**



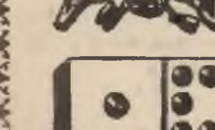
Pierwszy c. k. wył. uprzyw.

Zakład wyrobów galanteryjno tokarskich

od roku 1836 istniejący pod firmą

A. NADWODZKI

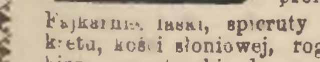
we Lwowie, Rynek l. 27.



poleca swój magazyn zaopatrzony w największy wybór **wszelkich przyborów do palenia cygar i tytoniu** z najlepszych materjałów własnego wyrobu. Fajki prawdziwe. „Stambułki“, Szachy, Szachownice, Domina, Tacki, marki i żetony do preferansa, Arcaby, kule do kręgielń i bilardu, Fajkarnie, laski, szpicruty itp. Największy wybór grzebieni ze szyldkretu, kości słoniowej, rogu bawolego itp. Szczotki do włosów i sukien, szczoteczki do paznogci i zębów z najznakomitszych fabryk francuskich i angielskich.

2283 2–3

Prawdziwa woda kolońska najlepszej jakości.



Oryginalne paryzkie znakomite Hygieniczne tutki do cygaret, przewyższające jakością i robotą wszystkie **podobne wyroby.**

Dla potrzeb domowych!

Płótna webowe najlepszego i najmocniejszego gatunku, płótna białe konopne i na pół blichowane płótna dla szewców i siodlarzy, płótna niebieskie, dobre płótna szare, mocne podwójne płótna dla straży ogniowej białe płótna na prześcieradła, domast. zwillich, lniany grad, lniany i bawełniany kanewas, bielone pojedyńcze płótna, górskie płótna, mocne płótna na worki i gotowe worki, Oxfordowe Chirtingowe płócienne chusteczki do nosa, zwilliohowe i damasceńskie ręczniki, serwety, damasceńskie garnitury stołowe, poleca po najtańszych cenach

Weber-Verein in Wall

bei Dobruschka in Böhmen.

Bieżące ceny i wzory na żądanie opłatnie i darmo. Nasze płótna mogą być użyte na kościelną i ołtarzową bieliznę podług przepisu katolickiego rytuału. 2303 3–?

Barchany, Chiffony, Schirtingi, Perkale,

sprzedaje najtaniej

M. Beyer i Spółka

Magazyn fabryczny BIELIZNY

WE LWOWIE, ul. Karola Ludwika l. 1.

Codziennie świeże drożdże

Handel towarów korzennych wiktuałów i delikatesów

IGNACEGO CZAPOROWSKIEGO

WE LWOWIE ulica Jagiellońska liczba 15

poleca wszystkie kolonialne towary w zakres ten wchodzące w najlepszych gatunkach **i po najniższych cenach**

Wina austr., węg., fran., reńs. i t. d. **Cognac** fran., **Rum** bremski i kraj. na flaszki i litry, Rosolisy i Likiery zagr. i kraj. z fabryk hr. **Dzieduszyckiego i Jego Wys. ks. Montleart, Jarzębek, Jarzębinka, Ratafia, dereniówka, żytnia i inne,** oraz z innych fabryk Rozolisy. Wina na litry **Węgierskie i Austrjackie 40 ct. Sprzedaż szynek i innych wędlin,** Kawioru astrach., Śledzi, Marynat, Serów, Bryndzy, Masło deserowe i kuchenne, Miód i t. d.

PIWO wystałe na szklanki okocimskie

Okocimskie również i na flaszki: Okocimskie i Pilzneńskie, Porter krajowy i angielski oraz

POKÓJ do ŚNIADAŃ

Czysty zgęszczony okocimski

Ekstrakt Słodowy

polecony przez Towarzystwo Lekarskie Krakowskie, na wniosek Komisji przemysł tegoż Towarzystwa pismem z dnia 19 kwietnia 1888 r. L. 315, — również odznaczony medalem na Wystawie krajowej w Krakowie w roku 1887.

Odpis Do Wielm Pana Jana Goetza w Okocimie.

Towarzystwo lekarskie krakowskie na posiedzeniu w dniu 18 bm. na wniosek swej Komisji do popierania przemysłu lekarskiego, oparty tak na podstawie rozbioru chemicznego z dnia 22 marca br. dokonanego przez prof. Steingrabera, jakoteż na podstawie doświadczeń, czynionych w klinice lekarskiej krakowskiej, uznaje ekstrakt słodowy Wielmożnego Pana jako przetwór zupełnie odpowiedni i polecenia godny.

Przetwór ten umieszczonym został w spisie leków i przetworów dietetycznych, poleconych przez Towarzystwo lekarskie krakowskie. 2379 2–10

Wielm. Pana upoważnia się niniejszem do zamieszczania w ogłoszeniach i na etykietach napisu: **Ekstrakt słodowy polecony przez Towarzystwo lekarskie krakowskie.**

Prezes Towarzystwa lekar. Krak. *Docent Dr. Pieniążek.* Przewodniczący Kom. przemysł. Tow. lekar. krak. *Prof. W. Korczyński.*

Sekretarz Komisji przemysłowej: **Docent Dr. Gluziński.**

Skład główny w aptece p. **Piotra Mikolasza** we Lwowie.

Cena słoika 36 centów.

HANDEL HERBATY

chińsko rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.



poleca zbioru majowego:

$^1/_2$ kilo Congo	zlr.	1·60
„ Sou hong czarna	„	2·—
„ Zbiór majowy	„	8·—
„ Kajsow	„	4·—
„ Melange de Lond.	„	4—
„ Pecco	„	3—
„ Karawanowa	„	4—
„ „ najprz.	„	6—
„ Gumpow perłowa	„	8·—
„ „ przednia	„	4—

Wysiewki herbaciane $^1/_2$ kilo zlr 1·30 — Wysiewki z najlepszej herbaty zlr. 1·60. 2299 4–52

Zamówienia z prowincji wysyła odwrotną pocztą.

Opakowania nie liczy.

Obszycia

najnowsze do sukien

damskich

koronki, wstążki i aksamitki

poleca najtaniej handel

Edwarda Schillinga

we Lwowie

ulica Halicka l. 16.

2372

Anonsa PP. Abonantów.

Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.

Agronom, z bardzo dobremi świadectwami, z postępowych gospodarstw, gdzie po kilka lat przebywał, dobrze obznajomiony z hodowlą koni i bydła, oraz znający się na uprawie chmielu i leśnictwie, poszukuje odpowiedniej posady od 1go stycznia 1889 lub w dalszych miesiącach. Łaskawe ogłoszenia prosi przesłać pod literami K. K. r. I. Frysztak, poste restante.

Poszukuję panny służącej, któraby umiała pięknie szyć, prasować, była zręczną w czesaniu, ubieraniu i przerabianiu sukien; lub bony Niemki, któraby przy paru osobach te same zajęcia załatwiała. Reflektantki zechcą się zgłosić w listach frankowanych, załączając kopie świadectw, pod adresą: Z. J. Folejówka, o. p. Sanok.

Else Tęsknota okropna — przyjść może Europe w dzień Wiktorji, czy zaczekać oczekuję odpowiedzi.

Z Twego zachowania widzę że nie tylko przypisujesz mnie zamiary nieuczciwe, ale, że zapewne i w tem świetle przedstawiłeś mnie osobie blisko Ciebie będącej. Ty wiesz najlepiej o mej bezinteresownej przyjaźni i tej delikatności, której dowodów w życiu nie brakło. Jeżeli rzeczywiście dla swojej obrony mnie w fałszywem świetle przedstawiłaś, to proszę wiedzieć, że ja sprawę wyjaśnić potrafię tam gdzie należy, mając zachowane pisemne dowody. Tej broni wstrętnej dla mnie użyłbym tylko w koniecznej potrzebie tj. gdybym się rzeczywiście przekonał, że popełniłaś podłość. N.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski**   Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej.   Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.